

Edward Kasperski

DYSKURS ZDRADY. IWAN FRANKO A ADAM MICKIEWICZ¹

1. Zdradliwość poezji

Stosunek ukraińskiego pisarza Iwana Franki (1856–1918) do spraw polskich kształtowały różnorodne, nierzadko sprzeczne czynniki. Towarzyszyły im analogiczne zachowania Franki. Były lata współpracy i przyjaźnie literackie (publicystyka w „Kurierze Lwowskim”, kontakty z Elizą Orzeszkową, Janem Kasprowiczem i innymi pisarzami); były także gesty szokujące, na pierwszy rzut oka niepoczytalne i niezrozumiałe. Należało do nich opublikowanie przez Frankę oskarżycielskiego artykułu o Adamie Mickiewiczu, zatytułowanego *Poeta zdrady*. Mimo przestróg otoczenia przed negatywnymi konsekwencjami publikacji², Franko wystąpił z nią w języku niemieckim w wiedeńskiej gazecie „Die Zeit” 8 maja 1897 roku³. Jak łatwo było przewidzieć, artykuł Franki wywołał gwałtowne reakcje.

Wypada raz jeszcze przyjrzeć się temu ze wszech miar niezwykłemu wydarzeniu, które ujawniło tłumione napięcia narodowościowe i na długi czas zaciążyło na literackich i kulturalnych stosunkach polsko-ukraińskich w Galicji. Uderzało w nim uwikłanie romantycznej poezji Mickiewicza w wojowniczy dyskurs nacji, w szczególności zaktualizowanie na przełomie XIX i XX wieku archaicznego dyskursu wierności i zdrady. Od napisania artykułu minęło ponad sto lat, ale zaprezentowana w nim „szalona”, ekstremalna poetyka dyskursu nacji skłania do refleksji także współcześnie.

Publikacja Franki, jak wolno sądzić z historycznego dystansu, wznowiła zainicjowany przez Mickiewicza siedemdziesiąt lat wcześniej w *Konradzie Wallenrodzie* kontrowersyjny, romantyczny dyskurs zdrady. Dyskurs ów w wykonaniu Franki wyszedł wprawdzie z „wnętrza” literatury i romantyzmu, ale daleko przekroczył ich granice. Przybrał agresywną postać dyskursu inter-etnicznego. Jego bohaterem stał się polski wieszcz narodowy jednakże bumerangiem uderzył on również boleśnie w samego Frankę. Wallenrodyczny dyskurs zdrady okazał się prawdziwą puszką Pandory. Zaciążył na polsko-ukraińskich stosunkach literackich i politycznych na przełomie XIX i XX wieku. Wallenrodyczny romantyzm znajdował się, co prawda, już od dawna w archiwum literatury, ale obudzone przez niego demony nieufności i podejrzeń nie dawały się uspić. Popisem ich świeżej mocy był artykuł Franki. Dyskurs zdrady błyszczał w nim żywym, młodzieńczym blaskiem.

Zatrzymajmy się nad tekstem Franki. Pod względem faktograficznym artykuł Franki do wiedzy o biografii i poezji Mickiewicza niczego godnego uwagi nie wnosił.

¹ Подаємо за: Kasperski Edward. Dyskurs zdrady. Iwan Franko a Adam Mickiewicz // Kasperski E. Dyskursy roman-tyków. Norwid i inni. — Warszawa, 2003. — S. 437–483.

² H. Biegeleisen, Moi spomyny pro Franka, „Literaturni Wisti” 1927, nr 1–15.

³ I. Franko, Ein Dichter des Verrathes. „Die Zeit” (Wien), 1897 nr 136, s. 86–89 (8 maja).

Nie to zresztą było powodem jego napisania i opublikowania. Nie na tym polegała jego ważność. O ważności tej zadecydowała natomiast nietypowa ocena postaci Mickiewicza oraz zaskakująca — skandalizująca i szokująca współczesnych — interpretacja jego twórczości.

To właśnie dzięki niej artykuł *Poeta zdrady* zajął szczególne miejsce w pisarstwie samego Franki oraz w dziejach międzynarodowej recepcji Mickiewicza. I w pisarstwie Franki, i w słowiańskiej recepcji Mickiewicza artykuł ten — ze względu na wybitną rangę ukraińskiego autora, na jego niepodważalne zasługi dla literatury ukraińskiej i powszechnej — wydaje się bez precedensu. W rzeczywistości Mickiewiczowi nie wyrządził on większej szkody. Nie wpłynął na jego recepcję. Skomplikował jednakże recepcję samego Franki. W oczach części polskiej i międzynarodowej opinii postawił pod znakiem zapytania jego intencje i dobrą wiarę jako publicysty, historyka literatury i pisarza. Uczynił też — w tym miejscu należy to stwierdzić z ubolewaniem — nazwisko Franki *nomen odiosum* dla wielu miłośników poezji Mickiewicza. Przeniesiony do poezji, dyskurs nacji rodził niezamierzony efekt bumerangu.

Szokującym wystąpieniem w wiedeńskim „Die Zeit”, nagłośnionym następnie przez liczne polemiki i protesty, Franko, jak się wydaje, odciął sobie drogę do szerszej i pogłębionej recepcji w Polsce. Na taką znaczącą obecność i recepcję w polskiej kulturze literackiej — a nie tylko w kulturze ukraińskiej, w literaturze rosyjskiej; czy niemieckiej — Franko bezsprzecznie zasługiwał (i nadal zresztą zasługuje). Podstawą tego była chociażby jego polskojęzyczna publicystyka i twórczość powieściopisarska, biegła znajomość polskiej kultury i życie się z nią. Obecność i recepcja pism Franki wśród polskich czytelników, jak wolno przypuszczać, zaowocowałyby też z czasem pożytkami dla sprawy ukraińskiej. Przyczynię do lepszego zrozumienia narodowych aspiracji Ukraińców.

Jeśli zatem uwzględnić ten szerszy nie tylko ukraiński, kontekst ideowo-kulturalny oraz reperkusje historyczne, to artykuł *Poeta zdrady* stanowił poniekąd akt pisarskiej autodestrukcji. Był w ówczesnych, galicyjskich warunkach narodowościowych gestem swego rodzaju „moralnego samobójstwa”. Podważał w oczach znawców literatury autorytet Franki jako rzetelnego intelektualisty i przenikliwego krytyka. Pytanie, dlaczego Franko tak właśnie wówczas postąpił, wydaje się do dziś nieprzeniknioną zagadką. Ale przecież gesty na pierwszy rzut oka „szalone” i niezrozumiałe mają również określone tło, powody i racje. Ukazują nierzadko głębinowe przewartościowania i podskórne procesy historyczne, które dopominają się „wygłosu”. Ich konsekwencje ujawniają się dopiero w przyszłości. Artykuł *Poeta zdrady* niewątpliwie zasługuje z tego względu na wnikliwą uwagę i szczegółowy rozbiór.

Artykuł ten oznaczał dramatyczny zwrot w postawie oraz linii postępowania Franki. Uchodził on przed publikacją za pisarza, który sprzyjał współpracy Polaków i Ukraińców. Publikacja w „Die Zeit” była natomiast gestem pokalania cudzej „świętości narodowej”. Oto Franko, którego powszechnie uważano za rzecznika bliskich Mickiewiczowi ideałów wolności, demokracji i sprawiedliwości (tak odbierano w Galicji poetę), nagle odsądzał go od czci i wiary. Przypisywał mu intencje hańbiące.

Tekst *Ein Dichter des Verrathes* zalecał się formą artykułu popularno-naukowego. Franko nadał mu znamiona uargumentowanej — na pozór obiektywnej, aspirującej do

ustalenia prawdy — analizy krytycznej i historycznoliterackiej. Jej zadeklarowanym motywem była rewizja fałszywych sądów o romantycznym wieszczu. Franko tak pisał:

Mickiewiczowi jako poecie nie chce przynieść żadnej ujm. [...] Chcę tylko uwydatnić i naświetlić przy pomocy przykładów jeden z głównych motywów jego twórczości — motyw, który wydaje mi się charakterystyczny zarówno dla samego pisarza, jak i dla otaczającej go społeczności¹.

Żądło tkwiło w ostatnim, na pozór niewinnym zdaniu. Franko twierdził, że cechą Polaków — prawdziwie, aczkolwiek nieświadomie ujawnioną w poezji Mickiewicza — jest zdradliwość. Mickiewicz był romantycznym apostołem zdrady. W poetyckich motywach zdrady wyraził kwintesencję polskości. Franko oskarżył utwory Mickiewicza, jak *Ballady i romanse, Konrada Wallenroda, Dziady, Pana Tadeusza*, wiersz *Do matki Polki* o przestępstwo „trucicielstwa”. Zawierały one, jak dosłownie stwierdził w „Die Zeit”, „zgubny jad (*verderbliches Gift*)”. Autor artykułu prezentował się tedy czytelnikom „Die Zeit” jako czujny moralista, który bezinteresownie i szlachetnie odsłania obecne w poezji Mickiewicza zło i zepsucie.

Argumentacja Franki spowodowała repliki obrońców Mickiewicza. Jednym z nich był na łamach „Die Zeit” Heinrich Monat. Zauważył on, że zarzut „pochwalania zdrady” był jedynie pretekstem i przykryciem dla Franki. Powodem irytacji Franki był nie tyle rzekomy „zgubny jad” w poezji Mickiewicza, ile, jak przekonywał Monat, konsekwencja i klarowność postawy polskiego poety. Celem ataku Franki było w rzeczywistości, twierdził przewrotnie Monat, uosobione w Mickiewiczu „umiłowanie wolności (*Liebe zur Freiheit*)”, „rewolucyjna zasada duchowej walki z despotyzmem”, walka z „uciskiem narodu przez naród (*mit der Gewalt von Volk zu Volk*)”. Przewiną poety była także według Monata idea „zbratania narodów (*Verbrüderung der Völker*)”².

Ten ostatni punkt, jak się wydaje, trafiał w samo sedno rzeczy. W okresie, kiedy powstawał artykuł *Poeta zdrady*, Franko zmieniał polityczne sojusze i barwy. Z internacjonalisty i rewolucyjnego demokraty w latach osiemdziesiątych XIX wieku zamieniał się stopniowo w ukraińskiego nacjonalistę. Odstępował od idei „zbratania narodów”, gdyż kłóciła się z ideologią nacjonalizmu. Artykuł w „Die Zeit” dementował przypisywaną mu „postawę internacjonalistyczną”. Intronizował zmianę pozycji, punktu widzenia i poglądów. „Braterski” dyskurs internacjonalizmu Franko zastępował wojowniczym, etnocentrycznym dyskursem nacji. Zmiana stylu dyskursu odzwierciedlała zmianę i przewartościowanie politycznych aliansów, poglądu na świat, języka, skali wartości, poetyki.

Otóż ten proces zmiany przekonań i sojuszy był dla Franki wyjątkowo trudny i konfliktowy. Czynił z niego ideowego transwertytę. Stawiał pod znakiem zapytania dotychczasową, internacjonalistyczną i socjalistyczną „płeć” i przeszłość, romantyczną etykę „wierności sobie” oraz publiczny wizerunek niezłomnego ideowca i nieugiętego „kamieniarza”. Wymagał obrony i usprawiedliwienia.

Był nim artykuł *Poeta zdrady*. Napiętnowanie Mickiewicza w wiedeńskim „Die Zeit” dawało France moralne alibi. Usprawiedliwiała dokonaną — czy raczej: właśnie dokonującą się — nacjonalistyczną metamorfozę ideową samego Franki. W przypisa-

¹ M. Kupłowski, Wstęp, (w:) I. Franko. O literaturze polskiej, Kraków 1979, s. 61.

² H. Monat, „Ein Dichter des Verrathes”. (Eine Entgegnung auf einen Artikel Dr. Iwan Franko). „Die Zeit” (Wien) 1897, nr 138, s. 120.

nej Mickiewiczowi „zdradzie” Franko rytualnie zabijał swoje własne, „grzeszne” odbicie „perekińczyka” (tak nazwano w Galicji odstępców). Artykuł *Poeta zdrady* niewiele mówił o Mickiewicz, odsłaniał natomiast mroczną, przepastną „garderobę duszy” samego Franki.

Przypisując kanonizowanemu w stuletnią rocznicę urodzin Mickiewiczowi hańbiącą pochwałę zdrady, Franko symbolicznie oczyszczał się jako ten, który zmieniał aktualnie przekonania i sojusze, który zaprzeczył ideałowi własnego życia, innymi słowy, „zdradził” samego siebie. Wyjawienie i potępienie grzechu Mickiewicza poręczało publicznie „prawość” Franki. Dawało mu wspomniane alibi.

Wściekła nagonka, jaką Franko ściągnął na siebie napaścią w „Die Zeit” na Mickiewicza dawała mu pełną satysfakcję i potwierdzenie własnej niewinności. Była, paradoksalnie, najcenniejszym darem, jaki Franko mógł ofiarować idei nacjonalistycznej. Niewielkim kosztem i w dodatku na rachunek Mickiewicza Franko stawał się w krótkim czasie jej symbolem i męczennikiem. Dyskurs zdrady utwierdzał dyskurs nacji.

2. „Nieugięty kamieniarz” czy „perekińczyk”?

Zwrot ideowy Franki wyraził się porzuceniem (zresztą nie bez zygzaków i załamów) pozycji chłopskiego „socjalisty” i „radykała” oraz zbliżeniem do narodowców, z którymi różniło go uprzednio wiele poglądów. Politycznym gestem, pieczętującym ten zwrot, było nagle, nieoczekiwane opuszczenie partii radykalnej Mychajła Pawłyka i przystąpienie 26 grudnia 1899 roku do nowopowstałej ukraińskiej partii narodowo-demokratycznej. Franko, wspólnie z Mychajłem Hruszewskim, znalazł się na pewien czas w jej władzach¹.

Przemiany ideowe i decyzje polityczne Franki przekładały się na jego twórczość. Poetyckie polemiki, jak pokazywał cykl *Pokłony ze zbioru Mij lżmaragd* z 1898 roku (m. in. wiersze *Ukrajina mowyt' czy Sidohławomiu*) wskazywały, że Franko podjął „patriotyczną licytację” z narodowcami w zakłanej materii, kto bardziej kocha Ukrainę, czyja miłość do niej jest wyłącznie szczerą i prawdziwą: Franki czy narodowców. Z licytacji tej wynikało, że Franko, poeta, który piętnuje wady narodowe, „nie lubi Ukrainy — z miłości nadmiernej” („Ja ż ne lubliu jiji / Z nadmirnoji liubowy”²). Zmiana politycznych aliansów i dialektyka miłości w pełni i wzajemnie sobie odpowiadały.

Pozycję ideową Franki w pod koniec XIX i początku XX wieku wyznaczały tedy wahania między radykalnym socjalizmem i radykalnym nacjonalizmem. Określiły one późniejszy, podwójny obraz Franki: oficjalny wizerunek „rewolucyjnego demokracji”³ w literaturoznawstwie radzieckim oraz uosobienie „narodowego honoru”⁴ i „narodowego intelektu”⁵ wśród emigrantów ukraińskich. W rzeczywistości postawę

¹ M. Hnatiuk, Iwan Franko i nacjonalno-demokratyczna partija w Hałyczyni, (w:) „Ukraińskie Literaturoznawstwo”. Wypusk 60. Lwiv 1995, s. 9, 12.

² I. Franko, Zibrannja tworiv u p`iatidesiaty tomach „Naukowa Dumka”: Kyjiw 1976 — 1980, t. 2, s. 185. Dalej ZTPT.

³ O. Skakun, Iwan Franko, Moskwa 1987.

⁴ S. Petlura, Statti. Kyjiw 1993, s. 89.

⁵ J. Małaniuk, Knyha spostereżeń. Proza, Toronto 1996, s. 122 — 123 oraz Knyha spostereżeń. Fragmenty. Wid Kobzarja do naciji. Studiji i razdumy, Kyjiw 1995, s. 70.

Franki, jak pokazywały sprzeczne deklaracje i decyzje, kształtował pod koniec XIX wieku nierozstrzygnięty spór obu tych tendencji. Skutkiem było przerzucanie się ze skrajności w skrajność, z jednej ostateczności — w przeciwną. Rozterki ideowe dodatkowo komplikowały i zaciemniały kapryśne koniunktury literackie, które oddziaływały na postawę i pisarstwo Franki.

Wszystko to rzutowało również na stosunek do spraw polskich, na chwiejną i ambiwalentną postawę Franki w tej dziedzinie. Przerzucał się on tutaj od zasady braterskiego „eksperymentowania w pracy na dwóch zagonach” do głoszenia nacjonalistycznego hasła „życia dla siebie, bez względu na innych”¹. W rzeczywistości obie te postawy — socjalistycznego, ponadnarodowego uniwersalizmu i patriotycznego nacjonalizmu ukraińskiego — stale współistniały u Franki. Rywalizowały o pierwszeństwo jeszcze od czasów młodości. Raz przeważała jedna, raz druga. Często — niespójnie i chaotycznie — nakładały się one na siebie.

Mickiewicz, ideolog „wolności” i „zbratania ludów”, „ogólnoludzkiej zasady solidarności ludów”² stawał się przeciwnikiem Franki jako programowego „myśliciela — filozofa idei narodowej” i poety nacjonalisty³. W znanym France *Składzie zasad* z 1848 roku Mickiewicz pisał:

Polska w osobie wolnej i niepodległej staje — i Sławiańszczyźnie dłoń podaje [...] każdemu Sławianinowi, zamieszkałemu w Polsce, braterstwo, obywatelstwo, równe we wszystkim prawo [...] pomoc polityczna, rodzinna, należna od Polski bratu Czechowi i ludom pobratymczym czeskim, bratu Rusowi i ludom ruskim⁴.

W obliczu narodowo-rewolucyjnych poglądów Franki kompromis z uniwersalistyczną postawą Mickiewicza, głoszącą „braterstwo i równość Słowian”, był wykluczony. Mickiewicz był przecież tym, który występował w „Trybunie Ludów” przeciwko ideologii zawartej w hasłach „u siebie i dla siebie”⁵. Franko przeciwstawiał natomiast Mickiewiczowi hasła: „żyjmy dla siebie, bez względu na innych”, „liczmy się sami z sobą, szanujmy siebie i własne siły”⁶. Okazję do rozprawy z poetą, uchodzącym powszechnie za trybuna braterstwa i solidarności ludów, nadarzyła zbliżająca się setna rocznica urodzin Mickiewicza w 1898 roku.

Artykuł Franki *Poeta zdrady* poruszył i wzburzył przede wszystkim polską opinię publiczną. Jego publikacja poprzedzała uroczyste obchody rocznicy urodzin Mickiewicza i narodową zbiórkę darów na jego pomnik, zaś Franko poddawał faktycznie w wątpliwość samą celowość składania hołdu Mickiewiczowi. Podważał pozycję Mickiewicza jako „apostoła humanizmu i idealizmu”, „największego poety polskiego” oraz „największego bohatera narodowego i wieszcz”⁷. Innymi słowami, autor artykułu *Poeta zdrady* zarzucał Polakom, że czczą fałszywe bóstwo, składają bezmyślnie ofiary — niczym Izraelici, którzy zapomnieli o przykazaniach Mojżesza — złotemu cielcowi, poecie, który gloryfikował amoralnie zdradę, największe zło narodowe.

¹ I. Franko. O literaturze polskiej, Kraków 1979, s. 71, 86.

² A. Mickiewicz. Dzieła, t. 12, Warszawa 1955, s. 244.

³ O. Zabużko. Filozofija ukrajinskojji ideji ta jewropejskijj kontekst: Frankiwskijj period, Kyjiw 1993, s. 93.

⁴ A. Mickiewicz. Dzieła, t. 12, s. 7 — 8.

⁵ Tamże, s. 213, 243.

⁶ I. Franko, O literaturze polskiej, s. 86.

⁷ I. Franko. O literaturze polskiej, s. 60, 70.

Franko oskarżał Mickiewicza, „polskiego geniusza”, jak pisał szydlerczo, z pozycji obrońcy moralności powszechnej. Przedstawiał poetę, piewce zdrady, jako przeniewiercę ogólnoludzkiego poczucia moralnego. Konstatował z oburzeniem:

Widzimy, że Mickiewicz natychmiast po wejściu do literatury (*gleich bei seinem Eintritte in die Literatur*) objawia w swej twórczości skłonność do opisywania zdrady, zbiegowstwa, odszczepieństwa. Musiał dużo nad tym rozmyślać, a także otrzymywać odpowiednio silne bodźce ze strony najbliższego otoczenia, gdyż temat ten pociąga go aż do samego końca działalności poetyckiej¹.

Mickiewicz zawinił według Franki bezpośrednio tym, że — ulegając wpływom „moralnie zgniłego” (*moralisch faulen*) społeczeństwa polskiego — „ustawił na bohaterских koturnach” i „opromienił blaskiem poetyckiej aureoli” rzeczy „moralnie nieczne i obrzydliwe” (*das moralisch Verwerfliche und Abstossende*). W zakończeniu artykułu Franko wypominał polskiemu społeczeństwu, że „coraz to nowe pokolenia karmi zatrutymi płodami ducha (*mit giftigen Geistesproducten*) poety². Dawał do zrozumienia, że szczerze leży mu na sercu dobro moralne polskiego społeczeństwa, które „truła” poezja Mickiewicza.

Część polskiej opinii patriotycznej odebrała wystąpienie Franki jako gorszącą obrazę uczuć narodowych oraz przemyślany czyn polityczny, szkodzący dobremu imieniu i sprawie Polski w oczach cudzoziemców. Oceniano je — ze względu na publikację w piśmie wiedeńskim i języku niemieckim — jako celowe „zadenuncjowanie” Polaków przed Austriakami i Niemcami oraz próbę wpłynięcia niekorzystnie na opinię o Polsce i Polakach. Zarzuty o tego rodzaju działania Franki wysuwano zresztą już wcześniej³. Sugerowano zbieżność poczynań z pruską propagandą *Kulturkampf*u. Według tych ocen artykuł *Poeta zdrady* siał nieufność do społeczności i narodowości polskiej wśród cudzoziemców. Dyskredytowano go za „niskie pobudki”, piętnowano jako „oszczerstwo” i „podłość”. Nie brakło słów i gestów poniżających osobę Franki. Podobnie jak Mickiewicz dla Franki, sam Franko stał się wkrótce dla wielbicieli Mickiewicza symbolem zła. Wszczęty w „Die Zeit” dyskurs nacji, zdrady i zła wciągnął go siłą swej inercji w niemożliwy do zatrzymania, demoniczny wir.

Reakcje polskie były w rzeczywistości zróżnicowane. Część opinii odcinała się od obraźliwych sformułowań pod adresem Franki i broniła go przed bezpardonowymi atakami. Argumentowano, że Franko — jako Ukraińiec („Rusin”) — „zawsze i wszędzie podawał szczerą dłoń do bratniej zgody i współpracy” i że „jest jednym z najgorliwszych rzeczników postępu” w Galicji⁴. Podkreślano, że Franko, szczerzy patriota ukraiński, nie ma obowiązku, jak dotyczyło to samych Polaków, czcić polskich świętości narodowych⁵. Warszawski autor kryjący się pod pseudonimem „patriota polski” potępiał „prostackie wystąpienia prasy galicyjskiej”. Domagał się merytorycznej dyskusji nad twierdzeniami Franki o Mickiewiczu oraz bezstronnego „wyświetlenia prawdy”. Dopuszczał możliwość, że Franko może mieć przecież rację⁶.

¹ Tamże, s. 61.

² Tamże, s. 64, 70.

³ T. Romanowicz, Domowe sprawy Rusinów, „Nowa Reforma” 1895, nr 226.

⁴ Głosy akademickiej młodzieży w sprawie dra Iwana Franki. Lwów 1897, s. 18.

⁵ Głosy, s. 11.

⁶ Patriota polski [pseudonim], Od wydawcy, (w:) I. Franko, Poeta zdrady (Ein Dichter des Verrathes), Warszawa 1897, s. 5–7.

Postrzegano u Franki błąd w sztuce interpretacji i poetykę literackiego pamfletu (interpretację artykułu Franki jako „politycznego pamfletu” proponował wcześniej H. Monati. Widziano w artykule wyraz osobistego kaprysu, „chwilowego rozgoryczenia”. Przyczyny zarzutów o zdradę upatrywano z kolei w tym, że Franko brał odwet na Mickiewiczu w zastępstwie kogoś innego. „Zawinili Badeni i szlachta galicyjska — pisał w liście do Franki Jan Baudouin de Courtenay — a za to Mickiewicz dostał od Pana ciągę”¹. W podobny sposób objaśniano przesadnie negatywne polskie reakcje na artykuł *Poeta zdrady*. Widziano w nich załatwianie zadawnionych porachunków z Franką, „radykałem socjalistą”, autorem bezlitosnych satyr na „pańskie żarty”. Podejrzewano zamiar wciągnięcia go do sporów narodowościowych. Zauważano ich wtórny i zastępczy charakter wobec krzyczących, galicyjskich nierówności społecznych i ekonomicznych. Dzieliły one scenę galicyjską całkiem inaczej niż polsko-ukraińskie kwasy etniczne.

Przedstawiciele środowisk radykalnych nie ukrywali jednak konsternacji spowodowanej atakiem Franki na Mickiewicza, który uchodził za „wzór postępu, wolności, demokracji”, za uosobienie „najlepszej doby rozwoju myśli demokratycznej” w Polsce³. Wskazywali, że atakując Mickiewicza, Franko występuje nie tylko przeciwko konserwatom i „reakcji”, ale również przeciwko siłom przyjaznym Ukraińcom i otwartym na postulaty „wyrównania różnic między obu narodowościami”. Dostrzegali w tym ataku sygnał zmiany dotychczasowej postawy Franki. Stwierdzali przesunięcie w jego publicystyce akcentów z walki o reformy ustrojowe w Galicji na demagogię narodowościową. Utrzymywała się niepewność, jaką ostatecznie postawę zajmie Franko, ku jakiej opcji politycznej się skłoni.

Przeważała troska, że, jak to później określił J. Małaniuk, „suto ukraińska, niesmaczna demagogia humanistyczna”⁴ zaprezentowana w artykule *Poeta zdrady* odwołała Ukraińców od wspólnej z Polakami walki przeciwko zaborcom, tj. przeciwko monarchii Habsburgów i Romanowów, a zwracała obie społeczności przeciwko sobie (ku radości zaborców). Kierowano tedy do Franki pytanie, czy jego postępek należy uważać „za dowód stanowczego zerwania z ruchem postępowym”, czy też „za krok chwilowy”⁵. Wskazywało ono, jak niepokojąco dwuznaczne było wystąpienie Franki, jak burzyło jego dotychczasowy wizerunek.

Obraz Franki — niezłomnego ideowca, granitowego „kamieniarza” — pod wpływem artykułu *Poeta zdrady* rozmazywał się. Zastępował go obraz kapryśnego, nieobliczalnego „perekińczyka”, jednego z wielu na płynnej, galicyjskiej scenie kulturalnej i politycznej. W to właśnie trudno było uwierzyć tym, którzy znali jego wcześniejszą działalność pisarską i publicystyczną oraz propolskie deklaracje i sympatie.

Tych sympatii Franko wcześniej nie miał. Jeszcze niedawno przed powstaniem artykułu *Poeta zdrady* wyznawał w napisanej po polsku broszurze *Nieco o stosunkach polsko-ruskich*:

Wychowany w szkołach polskich, wykarmiony literaturą polską na równi z innymi, tyłu węzłami czuję się związanym ze społeczeństwem polskim, ze ich zerwanie bardzo

¹ Głosy, s. 22.

² M. Kupłowski, Wstęp, (w:) I. Franko. O literaturze polskiej, s. 35.

³ Tamże, s. 22.

⁴ Określenie J. Małaniuka, Knyha spostereżeń. Fragmenty. Wid Kobzarja do naciji. Studiji i razdumy. Kyjiv 1995, s. 14.

⁵ Głosy, s. 22.

dużo by mię kosztowało. Tylu mam między Polakami przyjaciół, którzy darzą mię swym zaufaniem, tak wiele radosnych i bolesnych wspomnień wiąże mię z nimi, tak wiele im zawdzięczam i tak szczerze im w miarę możliwości odwdzięczyć się jestem gotów, że wmawianie we mnie nienawiści ku wszystkim Polakom brzmi w moich uszach jak jakaś wiadomość z innego świata¹.

Dla „polskich przyjaciół” artykuł *Poeta zdrady* — opublikowany zaledwie w dwa lata po napisaniu powyższych słów — był z pewnością niemiłym zaskoczeniem.

Rzecz znamienita, Franko — mimo argumentów wytykających mu fałszywą interpretację i bezzasadność wniosków literackich formułowanych w artykule *Ein Dichter des Verrathes*, mimo oburzenia opinii — w istocie rzeczy podtrzymał zajęte stanowisko. Uczynił to w replice *Meine „Fälschungen”*, którą odpowiadał na krytykę Heinricha Monata. Również późniejsze wypowiedzi — głównie prywatne — raczej uzasadniały i usprawiedliwiała pierwotne stanowisko niż je odwoływały lub istotnie korygowały. Próba szerszego uzasadnienia artykułu *Poeta zdrady* była m. in. analiza listu Mickiewicza z 1832 roku *Do przyjaciół galicyjskich*³.

Ukazywała ona, że u podstaw artykułu *Poeta zdrady* tkwiły głębsze historyczne przesunięcia i przewartościowania niż można je było odsłonić w gorączce doraźnych polemik. Istotą ich było m. in. załamywanie się uniwersalistycznego, racjonalistycznego, oświatowo-moralizującego i reformistycznego demokratyzmu narodowców⁴ oraz przechodzenie części ukraińskich elit intelektualnych na pozycje nacjonalizmu, populizmu i ksenofobii. To, czy paralelny proces dokonywał się także w Polsce należałoby rozważyć osobno. W tym miejscu pomijam ten problem, gdyż wykracza on poza temat rozważań.

Postrzegany w szerszej perspektywie historycznej, artykuł *Poeta zdrady* ujawniał liczne pęknięcia w pozycji ideowej i pisarskiej autora. Unaocznił zawężenie dotychczasowego „demokratyzmu”, powierzchowność racjonalizmu, ograniczenia moralizatorstwa. Wojownicza postawa Franki odsłaniała ponadto aktualne, nacjonalistyczne podteksty argumentacji anty-Mickiewiczowskiej. Zauważył ją zresztą cytowany poeta J. Małaniuk, którego nie można posądzić o niechęć do Franki lub o popolskie sympatie.

Nie sięgają w tej sytuacji sedna rzeczy dawne oceny ukrajinistów Mariana Jakóbca i Mikołaja Kuplowskiego, że Franko „całą ostrość zagadnienia narodowościowego w Galicji (...) pojmował i wyjaśniał z pozycji internacjonalizmu⁵. Ale nie przekonują także nowsze sądy, które usprawiedliwiają polemiczne wystąpienie Franki tym, że artykuł *Poeta zdrady* stanowił „krzyk bólu i żalu w niestosownej formie eseju popularno-naukowego”⁶.

Wydaje się, że tekst Franki, formalnie biorąc, był przede wszystkim aktem polemiki. Posługiwał się neutralną na pierwszy rzut oka formą „eseju popularno-naukowego”, który zmierzał, jak deklarował autor, do „uwydątnienia i naświetlenia przy pomocy

¹ I. Franko, Nieco o stosunkach polsko-ruskich. Odpowiedź p. T. Romanowiczowi. Napisał Dr... Lwów 1895, s. 29.

² I. Franko. *Meine „Fälschungen”*. „Die Zeit” (Wien) 1897, nr 139. s. 135–136 (29 maja).

³ I. Franko. *O literaturze polskiej*; [1903], s. 76–86.

⁴ T. Hundurowa. *Ukraińskijskyj modern: wid kulturnoji totalnosti do kulturnoji dyferenciaciji*, (w:) *Literaturoznawstwo III Miżnarodnyj Kongres Ukrainistiw*. Charkiw 26--29.08.1996. Kyjiw 1996. s. 424–425.

⁵ M. Jakubiec. *Iwan Franko*, Warszawa 1958, s. 54. M. Kuplowski. *Wstęp*, (w:) I. Franko. *O literaturze*, s. 11.

⁶ H. Hrabowycz (Grabowicz). *Iwan Franko i Adam Mickiewicz*, (w:) *Iwan Franko i switowa kultura*. Materiały miżnarodnoho sympoziumu UNESCO. Lwiw, 11-15 weresnia 1986 r. t. I. Kyjiw 1990, s. 139.

przykładów jednego z głównych motywów” poezji Mickiewiczowskiej. Forma ta była tu — na przekór przytoczonej opinii Grabowicza — ze wszech miar „stosowna”, ponieważ służyła zakamufłowaniu i skuteczności polemiki.

Zamiar skompromitowania popularnego, „internacjonalistycznego” wizerunku Mickiewicza Franko osłaniał „bezinteresownym” dociekaniem prawdy oraz działaniem „dla dobra nauki” i „powszechnej moralności”. Pieczętował to zresztą własnym tytułem naukowym. Forma służyła tedy uwiarygodnieniu też, których celem było wytworzenie u czytelnika „Die Zeit” zamierzonej opinii o Mickiewiczu i „polskości”. Nadawała jej sankcję „obiektywnej prawdy naukowej”. Dyskursy nacji chętnie i często posługiwały się podobnymi „metodami naukowymi”. Wyliczanie przykładów można sobie darować.

Kategorie „ból i żal” należą do porządku liryki, kategorie „niestosowności” do porządku *savoir vivre*’u. Nie mieszczą się one chyba jednak w porządku wyjaśnień historycznych. Ich celem są raczej zagadkowe zawilości procesu historycznoliterackiego. Artykuł Franki zawilości te ustanawiał i odzwierciedlał.

3. „Polskość” Franki

Stosunek Franki do Mickiewicza charakteryzowało zarówno poczucie niezwyklej bliskości, jak też dramatyczna ucieczka od tej bliskości, próby odsunięcia się romantycznego poety na bezpieczną odległość. Harold Bloom nazwał sytuację tego rodzaju ucieczką przed wpływem¹. Można by nazwać ją także próbą wywikłania się z zależności poprzez zanegowanie jej źródła. Nie likwidowała ona zależności, ale maskowała ją spektaklem „zaparcia się”, skandalizującym sprofanowaniem („opluciem”) poetyckiego autorytetu. Czy zjawisko to występowało u Franki? Nie sposób odrzucić z góry takiego wyjaśnienia.

Faktem jest, że artykuł *Poeta zdrady* zawierał rodzaj podwójnego „ostrzeżenia”. Kierował je za pośrednictwem „Die Zeit” i międzynarodowej opinii publicznej do Polaków, a zarazem ostrzegał tę opinię przed Polakami. Zatrzymajmy się nad strukturą pierwszego ostrzeżenia². Polaków Franko ostrzegał przed „duchową trucizną (*giftige Geistesprodukte*), jaką zawierała i sączyła poezja Mickiewicza. Ubolewał, że wsiąka ona w psychikę społeczeństwa polskiego i wyrządza mu niepowetowane szkody moralne. Przypominał, że *Konrad Wallenrod* — „przejmujące grozą arcydzieło (*grausige Meisterwerk*)” — „figuruje we wszystkich podręcznikach szkolnych i od dziesiątków lat sączy zgubny jad w dusze polskiej młodzieży”³.

Według Franki poezja Mickiewicza stanowiła tedy zarazem wytwór polskiego społeczeństwa (upoetyzowanie zdrady inspirował duch narodu) oraz wtórnie — na zasadzie sprzężenia zwrotnego — oddziaływała na nie. Rozkładała je moralnie. Franko zakładała jednakże, że ostrzeżeniem w „Die Zeit” wyrządzał polskiemu społeczeństwu zbawienną przysługę. Odsłaniał zło, którego w zaślepieniu nie widziano. Jego ujawnienie mogło i

¹ H. Bloom, *Lęk przed wpływem. Teoria poezji*, (w:) *Współczesna teoria badań literackich za granicą*. Antologia, oprac. H. Markiewicz, t. IV, cz. 2, Kraków 1992 [1973].

² Akty mowy typu ostrzeżeń omawia J.L. Austin, *Mówienie i poznawanie. Rozprawy i wykłady filozoficzne*, Warszawa 1993.

³ I. Franko, *O literaturze polskiej*, s. 68.

miało uratować społeczeństwo przed zgubnymi skutkami rozczytywania się w „zatrutej zdradzie” poezji.

Gdyby intencje Franki odczytać w dobrej wierze, przypisanie mu „nacjonalizmu ukraińskiego” byłoby bezzasadne. W sytuacji tego rodzaju artykuł *Poeta zdrady* stanowiłby w jednej z warstw wyraz swoistego, perwersyjnie przesuniętego (we freudowskim znaczeniu *Verschiebung*), zafascynowania polsnością. Franko występowałby, paradoksalnie, w roli konkurenta Mickiewicza, jako „prawdziwy” obrońca i zbawca polskości. Rzecz wydaje się współcześnie niezwykle, ale w zagmatwanej, galicyjskiej przestrzeni inter-etnicznej nie była całkowicie niemożliwa. W wielonarodowej monarchii Habsburgów kontury nacji rysowały się niewyraźnie. Tożsamość etniczna bywała rzeczą kaprysu, gustu, wyboru lub przypadku.

Sugerowałoby to, że Franko (urodzony zresztą z matki Polki, Marii z domu Kulczyckiej) nieświadomie i dwuznacznie zaplątał się w polsność. Wiele argumentów potwierdzałoby ten pogląd. Cztery z nich wydają się najważniejsze: 1) obfita twórczość literacka w języku polskim, by wspomnieć powieści *Lelum i Polelum* lub *Dla ogniska domowego*, 2) długoletnia współpraca z polskimi pismami (z „Prawdą” Świętochowskiego, „Przeglądem Społecznym” Wysłoucha, „Przyjacielem Ludu”, „Głosem”, „Przeglądem Tygodniowym”, „Atheneum”, petersburskim „Krajem”, „Kurierem Lwowskim” Rewakowicza i innymi pismami), 3) związki towarzyskie z pisarzami Polakami (by przypomnieć raz jeszcze korespondencję z Orzeszkową i przyjaźń z Kasprowiczem) oraz 4) usilne, długotrwałe starania erotyczno-matrymonialne o względy dwóch polskich szlachcianek: Józefy Dzwonkowskiej i Celiny Żurowskiej. Porażki w tej dziedzinie wywoływały u Franki kompleksy i rozstroje emocjonalne¹. Również wyznania zawarte w szkicu *Nieco o sobie samym* (słowa: „nie kocham Rusinów”, „nawet Rusi naszej me kocham”) uzasadniały po części powyższą interpretację.

Ale „polskość” Franki stwarzała także psychologiczne problemy w kontaktach z otoczeniem. Pod koniec XIX wieku w Galicji stopniowo nasilały się rywalizacje i spory narodowościowe, podsycane przez władze austriackie. Towarzyszyły im napięcia socjalne, religijne i językowe. Dyskursy nacji traciły przyjazny charakter. Pojęcia „wierności swoim” oraz „zdrady z obcymi” zyskiwały groźną aktualność. Kontakty Franki z Polakami rodziły nieufność Ukraińców — nacjonalistów, którzy postrzegali we France, „kolaborującym” z „obcymi”, jednego z odszczepieńców, wyrodnych synów „matki Ukrainy”. Frankę spotykały również przykre afronty ze strony nacjonalistów polskich. Postrzegano w nim „obcego”: „pańszczyźnianego chłopca”, „Rusina”, „radykała socjalistę”, „ateistę”, „burzyciela”, „ściganego przez sady” (z powodu wytaczanych France głośnych procesów politycznych o „socjalizm” i pobytów w więzieniu).

Położenie Franki komplikowały liczne „odtrącenia”, które miały podteksty socjalno-etniczne. Należały do nich niepowodzenia twórcze w konkursach na utwory, rozczarowania naukowe (w staraniach o katedrę na Uniwersytecie Lwowskim), porażki polityczne (w zabiegach o mandat poselski) czy wspomniane już zawody erotyczno-matrymonialne (i być może seksualne). Pozostawiały one urazowe ślady w jego zachowaniach. Przenosiły się na reakcje w innych, często odległych sferach życia.

¹ Ł. Bondar, „Tak ciłkom ticho...” (do wzajemyn I Franka z O Biłynskoju), (w:) „Ukraińskie Literaturoznawstwo”. Wypusk 60, Lwiv 1995, s. 29–30.

Jeśli szkic *Poeta zdrady* odczytać w tej płaszczyźnie, stanowił on akt artystycznej psychodramy. Tworzyła ją rywalizacja o twórczość i sławę „poety z poetą”, współczesnego barda z kanonizowanym klasykiem, który uchodził — całkiem niesłusznie według Franki — za „największego bohatera narodowego i wieszczą” Polaków (*als ihren höchsten Nationalheroen und Propheten*). W przeciwnym wypadku trudno wyjaśnić ostrzeżenia Franki przed poezją Mickiewicza. Warto zresztą zauważyć, że takie nieprzychylnie, „zazdrosne” reakcje wobec Mickiewicza występowały także u polskich poetów, m. in. u Juliusza Słowackiego i Cypriana Norwida. Reakcja Franki nie była tutaj wyjątkiem. Jej rezonans potęgowały jednakże okoliczności historyczne, zwłaszcza narastanie wspomnianych animozji narodowych.

Interpretacje takie nie cieszyły się popularnością. W przeszłości przyczyny „nietypowych” wystąpień Franki, jak artykuł *Poeta zdrady* i broszura *Do przyjaciół galicyjskich*, przenoszono chętnie z osobowości samego Franki — po śmierci kanonizowanego na równi z Szewczenką na klasyka literatury ukraińskiej — na okoliczności przypadkowe i postronne. Tłumaczono „szaleństwa” Franki skutkami choroby, frustracją, nienawiścią do namiestnika Badeniego i szlachty polskiej, konfliktami z otoczeniem, problemami rodzinnymi, ba, nawet „intrygami polskimi”¹. Powstawało wrażenie, jak gdyby to „ręka choroby” lub sam namiestnik Badeni napisali tekst *Poety zdrady*, a nie Franko. W dawnym Związku Radzieckim starano się za wszelką cenę oczyścić Frankę z zarzutów płamiących gipsowe biusty klasyka. Oficjalny stereotyp „nieugiętego kamieniarza” wykluczał skazy. Podobne stereotypy produkowała zresztą także emigracyjna, ukraińska krytyka nacjonalistyczna.

Hryhorij Werwes znajdował tedy w *Poecie zdrady* cechy kostiumowego „pamfletu politycznego”². Utrzymywał, że nawiązania do Mickiewicza stanowiły jedynie zasłonę dla ataku na namiestnika Badeniego i jego otoczenie. Miała o tym świadczyć „paralela między hrabią Badenim a bohaterem *Konrada Wallenroda*” (!) oraz zbieżność nazwisk profesora Halbana (Blumenstocka), urzędnika Badeniego, z Halbanem z *Konrada Wallenroda*. Na tej podstawie Werwes „mitem” nazwał pogląd o zerwaniu Franka z Polakami i negatywnym stosunku do Mickiewicza”³. Zabiegi interpretacyjne tego rodzaju, rzecz jasna, sprawiały, że biust Franki w roli klasyka Radzieckiej Ukrainy świecił niepokalaną, internacjonalistyczną bielą i świeżością.

Werwes, nawiasem mówiąc, trafnie zauważył, że artykuł *Poeta zdrady* nie był, jak tego pragnęli nacjonaści ukraińscy, „zerwaniem” z polskością i Polakami, a w każdym razie nie był „zerwaniem” radykalnym, ostatecznym. Świadczyło o tym żywe zainteresowanie Franki sprawami polskimi także po 1897 roku. Jednakże nie było także w artykule — wbrew sugestii Werwesa — „paraleli” między Badenim i postacią Konrada Wallenroda. Gdyby ona istniała, artykuł Franki byłby niezamierzoną pochwałą Badeniego, a nie jego krytyką, gdyż Wallenrod w utworze Mickiewicza był uosobieniem miłości ojczyzny człowiekiem gotowym wszystko dla niej poświęcić, łącznie z miłością do żony i własnym życiem. Franko niejasno przeczuwał pułapki związane z interpretacją *Wallenroda*, a po-

¹ A. Franko-Kluczek, Iwan Franko i jeho rodyna. Spomyny, Toronto 1956, s. 44–45.

² H. Werwes, Tam, gdzie srebrne fale płyną. Z dziejów stosunków literackich polsko-ukraińskich w XIX i XX wieku, Warszawa 1972, s. 164–165.

³ Tamże, s. 164.

nadto Wallenrod stanowił w jego argumentacji zaledwie jeden z przykładów przypisywanej Mickiewiczowi „gloryfikacji zdrady (*Verherrlichung des Betruges*)”.

Próby odczytania artykułu *Poeta zdrady* wyłącznie jako publicystycznego lub politycznego kamuflażu prowadziły w rezultacie na manowce. Podejmowano je zwykle w celu zbagatelizowania krzyczących zniekształceń („fałszerstw”, jak to niekiedy określano), jakich Franko dopuszczał się w interpretacji poezji Mickiewicza. Zacierano wrażenie napaści, jakie artykuł nieodparcie narzucał. Nie chciano jej przyjąć do wiadomości, gdyż nie mieściła się w wizerunku Franki, pryncypialnego ideowca. Odbiegała zbyt rażąco od propagowanego w radzieckim literaturoznawstwie schematu o „przyjaźni i bliskości dwóch genialnych poetów dwóch bratnich narodów”. Schemat ten miał jednak niewiele wspólnego z realiami psychologicznymi i historycznymi.

Mickiewicz nie był dla Franki wyłącznie przypadkowym — i z tego powodu na poły anonimowym — pretekstem lub parawanem namiętności, których rzeczywiste źródła i przyczyny znajdowały się daleko, zupełnie gdzieś indziej. Koląca, „Mickiewiczowska zadra” tkwiła u Franka znacznie głębiej i boleśniej niż to przedstawiano. Stosunek Franki do Mickiewicza miał charakter osobisty, niejako prywatny, a komplikacje te sięgały, jeśli zawierzyć wyznaniom Franki, jeszcze odległych czasów gimnazjalnych.

4. Heretycki egzegeta

Złożoność stosunku do Mickiewicza ukazują relacje i świadectwa samego Franki. Wyznawał on we wspomnianym artykule *Poeta zdrady*:

[...] ośmielałem się wypowiedzieć tu parę heretyckich myśli o „największym polskim poecie”, jakie nie dają mi spokoju już od czasów gimnazjalnych. Ukończyłem mianowicie polskie gimnazjum i nauczyciele polecali mi zawsze Mickiewicza jako najwspanialszą lekturę, wiersze jego znajdowały się w wypisach szkolnych, musieliśmy dokładnie znać życiorys tego poety i treść jego najwybitniejszych dzieł, rocznica jego urodzin była uroczystością obchodzoną przez młodzież szkolną — słowem, przyzwyczajono nas czcić Mickiewicza jako jednego z największych herosów ducha i jego słowa, jako emanację geniuszu, uważać za święte (*und seine Worte als den Ausfluss des grössten Genius heilig zu halten*).

I dalej pisał Franko:

Do dziś pamiętam, jak z wrodzonej przekory w jakimś wypracowaniu wystąpiłem przeciwko tej adoracji Mickiewicza i jeden z jego wierszy stanowiący temat zadania, zinterpretowałem w taki sposób, że nauczyciel literatury polskiej na podstawie tego wypracowania wniósł przeciwko mnie formalne oskarżenie do władz szkolnych i za swoją heretycką egzegezę (*fur meine häretische Exegetik*) dostałem dobrze po uszam od dyrektora. Od tego czasu Mickiewicz zawsze wydawał mi się dość osobliwym świętym (*ein ziemlich sonderbarer Heiliger*), a wnikliwe przestudiowanie jego dzieł zebranych przekonało mnie później, że w swym chłopięcym wyczuciu miałem całkowitą słuszność¹.

Postać Mickiewicza tkwiła tedy drażliwie w pamięci Franki od czasów młodości. Nasuwa to myśl, że to nie aktualna walka polityczna w Galicji, jak Franko później przedstawiał w liście do Jana Baudouina de Courtenay z lutego 1898 roku, była „motywyem”

¹ I. Franko. O literaturze polskiej, s. 60 — 61 („Die Zeit” 1897 nr 136)

sięgnięcia do polskiego poety. Być może działa się odwrotnie. Wydarzenia polityczne stanowiły dogodną okazję, by załatwić stare, literackie porachunki ze „świętym” Mickiewiczem. Artykuł *Poeta zdrady* byłby wówczas odwleczoną w czasie „zemstą” na poecie. Przekorny Franko zamierzał spuścić polskiemu klasykowi tęgie lanie.

Przytoczona opowieść wskazywała także, że postać Mickiewicza stanowiła dla Franki znak traumy. Kolejne nawiązania do autora *Dziadów* świadczyły, że Franko żadną miarą nie mógł się jej pozbyć. Mickiewicz stał się poniekąd jego „cieniem” (Jung). Budził emocje, zapewne nie do końca uświadamiane i kontrolowane, które odślaniały więcej niż Franko by sobie tego życzył. Odkrywały motywy, nie tak idealne, jak Franko je otoczeniu przedstawiał. Ujawniały dysonanse impulsywnych postępków i deklarowanych „oficjalnie” motywów.

Zastanawiało to, że pierwotnym obiektem sprzeciwu była kanonizacja Mickiewicza w polskiej, patriotycznie nastrojonej społeczności galicyjskiej, która, analogicznie zresztą jak to dzieje się współcześnie na Ukrainie wobec samego Franki, kreowała poetę na „świętego” (*Heiliger*). Tu tkwiło jedno z „nakłuc” w stosunku Franki do Mickiewicza. Poeta budził niechęć Franki nie tylko ze względu na to, co sam uczynił, lecz przede wszystkim ze względu na to, kim stał się dla otoczenia, dla galicyjskiej szkoły. Frankę bodło i bolało, że Mickiewicza adorowano, czczono, że uważano go za „wielkiego poetę” i „herosa ducha”. Źródłem niechęci Franki do Mickiewicza była poezja, zazdrość o powodzenie rywala. Ciężko kanonizowanego „wielkiego romantyka” zawadzał postromantykowi France. Spychał go do roli epigona.

Gdy spojrzeć na artykuł *Poeta zdrady* pod kątem opisanej reakcji z gimnazjum, wydaje się on aktem regresji. Sygnalizował powrót autora do przeszłości. Oznaczał powtórzenie sytuacji „heretyckiej egzegezy” z czasów gimnazjalnych. „Obsmarowanie” zmarłego w 1855 roku Mickiewicza stanowiło niekontrolowany upust długo hamowanych emocji. Równało się zrzuceniu z siebie ich gniotącego brzemienia.

Było zrozumiałe, że gimnazjalista Franko zwracał się przeciwko „świętości” i zdobywał się buntowniczo na „heretyckie egzegezy”. Aureola „świętości” narzucała stosunek do Mickiewicza na zasadzie przymusu, zniewolenia. Zachęcała do buntu, profanowania świętości. Jednakże u młodego Franki występowała także potwierdzona naśladownictwem fascynacja poezją Mickiewicza¹. Poeta polski ukazywał się drohobyckiemu gimnazjaliście w podwójnej roli. Był legendą, postacią fascynującą, działającą na wyobraźnię. Stanowił przedmiot podziwu, jeśli nawet nie uwielbienia. Uosabiał spełniony ideał poezji romantycznej. Występował jednakże również jako ten, który wcześniej (tragiczne „niestety” epigonowi) napisał wiersze, które Franko sam niewątpliwie pragnął napisać, pod których czarem, jak świadczyła wczesna twórczość, pozostawał.

Tego uroku, jakiego doznawał w młodości w obcowaniu z poezją Mickiewicza Franko nie mógł ani zapomnieć, ani Mickiewiczowi wybaczyć. Znalezienie powodu do ataku („haka”) na romantycznego poetę było psychologiczną potrzebą. Stał się nim motyw zdrady. Kanonizująca rocznica urodzin „wieszczka” stworzyła wymarzoną okazję, by dokonać profanacji, zaś dyskurs nacji potęgował jej rezonans. W nowej scenarii artykuł *Poeta zdrady* powtarzał niejako wypracowanie z gimnazjum.

¹ H. Werwes, Tam, gdzie Ikwy srebrne fale płyną. Z dziejów stosunków literackich polsko-ukraińskich w XIX i XX wieku, s. 154.

Interesujące były wynurzenia Franki, że kara szkolna za „heretyckie wypracowanie” na temat Mickiewicza utrwaliła w nim niechęć właśnie do poety, a nie, jak należało tego oczekiwać, do nauczyciela i dyrektora szkoły (H. Monat podawał, że był nim matematyk, Ukrainiec). Podobnie narodowa i literacka kanonizacja Mickiewicza pod koniec XIX wieku wywołała u Franki furię gniewu nie na sprawców kanonizacji, nie na uproszczenia i narodowe uniesienia w kreśleniu wizerunku poety, lecz na jej nieżyjący od prawie pół wieku obiekt.

Franko przenosił negatywną reakcję z płaszczyzny „odbioru odbioru” na obiekt tego odbioru. Skupiał ją na postaci i twórczości Mickiewicza, a następnie na jego rodzimej społeczności. Odwracał rzeczywiste zależności między przyczyną i skutkiem. Przenosił potępienie z winowajcy (jako przyczyny zła) na ofiarę (czyli na skutek zła). Mickiewicz w tych przemieszczeniach zamieniał się w kozła ofiarnego. Dyskurs nacji kolejny raz posługiwał się swoją ulubioną, klasyczną figurą.

Dekanonizacja Mickiewicza była w wykonaniu Franki krzywym zwierciadłem kanonizacji, jej odwróceniem. Zamieniała „świętego” Mickiewicza w demona zła, wroga moralności. Różniła się od kanonizacji znakiem wartości, ale kontynuowała jej „technikę działania”. Przenosiła zarzuty kierowane uprzednio do samego Franki (m. in. zarzuty wallendrodyzmu, podwójnej moralności) na obiekt czci tych, którzy je formułowali. Mechanizm „odwracania sytuacji” był, warto podkreślić, głęboko osadzony w pisarstwie Franki i wymagałby osobnego omówienia.

Kanonizacja Mickiewicza wysuwała na pierwszy plan „nieprzemijające” zasługi narodowe poety, ale często zasłaniała nimi historyczne niedostatki twórczości i działalności. Dawała efekty „brązownicze”. Promowała, rzecz jasna, także różnorodne polskie interesy polityczne, odnoszące się do współczesności i sytuacji z końca XIX wieku. Akt dekanonizacji obnażał pośrednio te aktualne podteksty. Zestawiał je z odmiennymi interesami politycznymi i kulturalnymi Ukraińców.

Franko wydobywał mianowicie to, że rocznicowe pochwały patriotyzmu Mickiewicza stawały się dla polskiej opinii publicznej gloryfikacją I Rzeczypospolitej, jej minionej świetności, tradycji, terytorialnego posiadania. Idealizowały dziedzictwo Polski szlachecko-magnackiej, szczerze przez Frankę znieawidzonej, obwinianej zazwyczaj o nieszczęścia, jakie spadły na Ukrainę oraz Ukraińców. Postrzegana w tej perspektywie kanonizacja pomijała — a tym samym pośrednio usprawiedliwiała — ucisk narodowy, społeczny i kulturalny Ukraińców, który był realnym spadkiem I Rzeczypospolitej. Trwał on w części pod zaborami, choć I Rzeczypospolita i państwowość polska nie istniały już od ponad stu lat.

Ambiwalentny stosunek Franki do Mickiewicza pokazywał, że artykuł *Poeta zdrady* nie sprowadzał się do ideowej polemiki z galicyjskimi Polakami. Nie wyrażał jedynie lirycznego „krzyku bólu i żalu” z powodu historycznych i współczesnych „krzywd” czynionych Ukraińcom. Zawodziły tu interpretacje Jakóbca, Kupłowskiego, Werwesa, Grabowicza i innych badaczy. Należałoby zapewne przyznać więcej racji Tadeuszowi Romanowiczowi, który przypisywał France, w sposób zresztą uproszczony i stronniczy, „wallenrodyczną” postawę wobec społeczności polskiej. Konserwatywni krytycy Franki potwierdzali w ten sposób, że polskość była dla Franki kategorią immanentną, kwestią tożsamości, a nie jedynie kategorią zewnętrzną, oznaczającą „innych” lub „obcych”.

Osobnego omówienia wymagałaby w tym kontekście retoryka antyszlachecka Franki. Badacze pomijali zwykle wiersze typu *Liacham, Ne pora, Rozwyiwaj sia ty wysokyj dube czy Napered!* Obowiązywały na nie dawniej zapisy cenzuralne. Wiersze te pokazywały, że plebejska i kozacka retoryka antyszlachecka miała także podtekst narodowościowy. Wtapiała się w dyskursy nacji. Niewiele miała wspólnego z przypisywaną France postawą „internacjonalisty”. Dwoistość Franki była zjawiskiem uderzającym.

5. Dialektyka zdrady — wierności. Kompleks Koriolana

Oskarżenia Franki nie odpowiadały tekstowym i historycznoliterackim realiom *Konrada Wallenroda*. „Omówienia” zaprezentowane w *Poecie zdrady* wykazywały jasno, że Franko biografię i twórczość Mickiewicza znał dość pobieżnie i jednostronnie, Franko — niczym biblijny Jehowa w *Księdze Rodzaju* — w artykule *Poeta zdrady* stworzył wizerunek Mickiewicza niejako na własny obraz i podobieństwo.

Opinie Franki o Mickiewiczu odbiegały od realiów. Twierdzenie „o wpływach moralnie zgniętego otoczenia (*Einflüsse der moralisch faulen Umgebung*)” na Mickiewicza sugerowało na przykład niemieckiemu czytelnikowi, że poeta obracał się w jakichś przestępczych kręgach. *Konrada Wallenroda* — pisał Franko w „Die Zeit” — poeta napisał w Rosji (w Odessie i Moskwie), gdzie po krótkim pobycie w więzieniu wileńskim znalazł się na zesłaniu¹. Brak wzmianki o powodach uwięzienia i zesłania stwarzał sugestię, że Mickiewicz cierpiał za naganne czyny przestępcze. Franko chyba celowo pominął patriotyczną działalność Mickiewicza i jego „otoczenia” w okresie wileńsko-kowieńskim oraz polityczne represje senatora Nowosilcowa, gdyż zrujnowałoby to kreowany przez niego wizerunek Mickiewicza — moralnego truciciela. Nie o fakty mu chodziło.

Kluczem do wystąpienia w „Die Zeit” były natomiast, jak się wydaje, dysonanse w postawie samego Franki. Franko „teatralizował” w tekście o Mickiewiczu i za jego sprawą własną psychodramę. Rozgrywał ją niejako za pośrednictwem „trzeciego aktora”, na scenie publicystyki, na oczach publiczności. Zabijając symbolicznie w Mickiewiczu-zdrajcy „Frankę odszczepieńca”, sam uniewinniał się z czynionych mu zarzutów o przენiewierstwo. Prawdziwość wizerunku Mickiewicza była tu cechą podrzędną. W wywodzie Franki osoba Mickiewicza pełniła funkcję figury retorycznej. Fikcja mieszała się w nim z faktami.

Artykuł *Poeta zdrady* stanowił, innymi słowy, szyfrogram, w którym główną *dramatis personae* był jego autor. Mickiewicz występował w roli negatywnego sobowtóra. To nieznośne, dysonansowe *alter ego* — część własnej psychiki — Franko zamieniał w postać „obcego” i „złego” Mickiewicza, w „Lacha”, obarczonego winą i odpowiedzialnością za to, co Franko w sobie potępiał, a co go zapewne dręczyło. Artykuł *Poeta zdrady* odcinał publicznie „Frankę od Franki”, od zaprzeczonej części samego siebie.

Stan Franki można wyjaśnić roboczo kompleksem Koriolana. Odpowiadała mu postawa, by wyrazić rzecz po ukraińsku, „dwijnyka”, „skakuna”, „zminnyka”. Cechowała ona człowieka na pograniczu różnych światów, tj. osobę, która, podobnie jak antyczny,

¹ I. Franko, O literaturze polskiej, s. 61, 65.

legendarny Koriolan z dramatu Szekspira, przechodzi z obozu do obozu, zmienia poglądy i sojusze. Niektóre cechy kompleksu odpowiadały Francji i jego położeniu w złożonej sytuacji galicyjskiego — coraz bardziej zantagonizowanego — pogranicza etnicznego, politycznego, kulturowego i językowego.

Kompleks Koriolana obrazował położenie jednostki „między — między”, wytraconej z kolei tożsamości, rozchwianej w swych wyborach i decyzjach. Jej egzystencję określała jątrząca niezgoda na bycie tu oraz na bycie tam, postrzeganie obcości u swoich i swojskości u obcych. Te dwie różne kategorie — bycie tu i bycie tam, obcość i swojskość — jednostka zauważała „w tym samym obiekcie”, w ich jednoczesności. Dotyczyło to otoczenia, dotyczyło wewnątrznie rozdartej jednostki.

By usprawiedliwić niezręczność położenia — zwłaszcza wtedy, gdy narastał konflikt między tu i tam, między swoimi i obcymi — nosiciel kompleksu uciekał się do rozmaitych wybiegów. Jeden z nich zasadał się na inwersji sytuacji pierwotnej. Nosiciel ten — napiętnowany w opinii rodzimego środowiska tym, że „pokalał się” pobylem u obcych i współpracą z nimi — zmieniał się w postać „zawsze wierną” i „niezłomną”, a zarazem zaprzeczał cudzej stałości i określoności.

Kompleks Koriolana przejawiał się w jednej ze swoich odmian w manifestowanej z emfazą postawie wierności. Potęgowało ją „przejsie na drugą stronę” (nieuchronnie podejrzane w oczach otoczenia) i zaparcie się wyborów poprzednich. Postawie tej towarzyszyło poczucie winy i zamętu z powodu „nie bycia u siebie” i „bycia nie u siebie”. Wydaje się, że Franko wiele z tych warunków spełniał.

Ten kompleks Koriolana występował u Franki na tle potępianej przez nacjonalistów ukraińskich współpracy z Polakami. Rodziła ona oskarżenia o przeniwierstwo. Wypada jednak odróżnić literackie oraz egzystencjalne — a w konsekwencji psychologiczne, społeczne i historyczne — aspekty problemu zdrady.

W poezji romantycznej motyw zdrady należał do repertuaru konwencjonalnego, powszechnie eksploatowanego. Sytuacje zdrady — antytezy wobec rycerskiego ideału wierności, podziwianego w poezji średniowiecznej — pociągały wyobraźnię romantyków, którzy lubowali się w kontrastach i tragicznych kolizjach wartości. Nie brakowało tego rodzaju motywów u Byrona, Schillera, Goethego, Puszkina, Wiktora Hugo, licznych pisarzy polskich i ukraińskich¹.

Motyw ten nawiązywał ponadto do archetypów religijno-kulturowych (by wspomnieć o Judaszu, który zdradził Chrystusa) oraz stereotypów społecznych. Piętnowały one przypadki wyłamywania się z grupowego konformizmu. Dotyczyło to zwłaszcza sytuacji zagrożeń, stawiających pod znakiem zapytania istnienie oraz byt grupy. Motyw zdrady w literaturze zbiorowości uciskanych, zwłaszcza walczących o zachowanie tożsamości i przetrwanie, odznaczał się osobliwym dramatyzmem, gdyż osadzał się w realiach i doświadczeniu pozaliterackim. Wykraczał poza granice konwencji. Rozbiorowa literatura polska czy ukraińska były tego przykładem.

Motyw zdrady należał do obiegu „mowy literatury”, toteż znaczące stawało się nie samo jego pojawienie, lecz „oprawa” i funkcje. To właśnie dotyczyło Franki. Motyw ten był u niego, jak pokazywały to utwory, łącznie z poematem *Pochoron*, zageszczo-

¹ Ł. Masenko, Tema nacionalnoji zrady w dramatycznych poemach Lesi Ukrainjiny, (w:) Literaturoznawstwo. III Miżnarodnyj Konhres Ukrainistiw. Ckarkiw 26 -29.08.1996. Kyjiv 1996, s 412-419.

ny, naładowany emocjami. Pod wpływem podskórnych emocji — jak uwidaczniał to z kolei omawiany artykuł *Ein Dichter des Verrathes* — stawał się „zmętniały”, nieprzejrzysty, irracjonalny, intelektualnie oraz etycznie nie do opanowania. U Franki na jego „zmętnienie” nałożyły się dodatkowo dwa sprzeczne imperatywy; ludowy imperatyw solidaryzmu wspólnotowego, potępiającego samowolne oddalenie się od gromady, oraz romantyczny imperatyw indywidualnej i artystycznej swobody, rozgrzeszającej z łamania konformizmu, wynoszącej „genialną” jednostkę „ponad tłum”.

Franko w omawianym artykule traumatycznie wyolbrzymiał znaczenie motywu zdrady u Mickiewicza. Tracił z oczu literacki kontekst i artystyczną umowność. Zapominał o licencjach poetyckich. Traktował zdradę jako żywy konkret egzystencjalny, moralny i psychospołeczny. By dowieść tezy o „niemoralnej” gloryfikacji (*Verherrlichung*) zdrady u Mickiewicza, poświęcał naukową rzetelność.

Przedstawiał na przykład faktyczne potępienie zdrady przez Mickiewicza jako jej rzekomą „apoteozę”. Inne utwory z kolei pomijał, jak dotyczyło to ballady *Lilie*, w której, zgodnie z moralnością ludową, zdrada zostaje surowo ukarana. Przejawem „gloryfikacji zdrady” były według niego nawet ballady *Rybka i Świtezianka*, gdzie, jak to zresztą wynikało z jego własnego streszczenia, zdrada (miłosna) zostaje potępiona i przykładowo ukarana. Także fantastyka tych ballad nie była w stanie powstrzymać Franki przed oskarżeniem Mickiewicza o „zwyrodnienie smaku artystycznego (*Geschmacksverirrung*)”¹. Gdyby Franko zachował powściągliwość, spostrzegłby, że piętnowanie samego faktu pojawienia się motywu zdrady w utworze dezawuowało nie tylko Mickiewicza, lecz także literaturę ukraińską i powszechną. Motyw zdrady należał od niepamiętnych czasów do jej kanonu.

Koronny argument Franki przeciwko Mickiewiczowi, powieść poetycka *Konrad Wallenrod* w istocie rzeczy nie pochwałała zdrady. Stanowiła raczej manifest patriotyzmu, który przyzwalał na „zdradliwy” podstęp wobec wroga. Jej bohater nigdy nie wyrzekł się wewnętrznie przekonań i pochodzenia. Nie „zdradził” siebie, bliskich i sprawy. Z wymuszonej wojenną koniecznością przemiany rycerza Alefa w „podstępny” Wallenroda wynikała zresztą u Mickiewicza klęska tego typu przemiany, a nie jej triumf. Jeśli opowieść Mickiewicza zasługiwała na krytykę, to chyba ze względu na zbyt wyidealizowany obraz wierności ojczyźnie, a nie za pochwałę „zdrady patriotycznej”, co zarzucał jej Franko. Opowieść ta ponadto wprost potępiała zdradę, rozumiana jako współpraca z wrogiem przeciwko swoim. Pokazywał to epizod piętnujący pakt księcia Witolda z Zakonem krzyżackim (pieśń IV, *Uczta*, wiersze 79–87, 116–126).

Aby uwiarygodnić wywody o gloryfikacji zdrady przez Mickiewicza. Franko powoływał się na niechętne opinie o *Wallendrodzie* Kajetana Koźmiana i Juliusza Słowackiego². Zapominał, że to on sam nazwał wcześniej Koźmiana „fanatycznym wrogiem” Mickiewicza³. Analogicznie sprawy miały się ze Słowackim. Tutaj Franko przemilczał z kolei motywy zdrady u samego Słowackiego. W tym samym poemacie *Beniowski*, gdzie Słowacki posłużył się rymem „wallenrodyzm — zdrady metodyzm”, występowała przecież postać zdrajcy, targowiczana Dzeduszyckiego.

¹ I. Franko, O literaturze polskiej, s. 62, 64.

² Tamże, s. 64-65, 67.

³ Tamże, s. 56.

Zbadanie częstotliwości motywu zdrady u poszczególnych pisarzy romantycznych (i nie tylko romantycznych) podważyłoby tezę o „wyjątkowym znaczeniu” tego motywu u Mickiewicza. Działając logicznie i konsekwentnie, Franko, który sam posługiwał się tym motywem, musiałby również siebie samego nazwać „poeta zdrady”. Zasady symetrii okazywały się jednak bezsilne i bezużyteczne w emocjonalnie wzburzonym, logicznie „ślepy” dyskursie nacji.

Wyjawiał on, że w artykule *Poeta zdrady* Franko manifestował jednocześnie dwie sprzeczne postawy i strategie. Z jednej strony, pragnął odsunąć od siebie oskarżenia o „kolaborację” z Polakami, oddalić zarzuty ukraińskich nacjonalistów o „przeniewierstwo”, a z drugiej strony — nie był w stanie zdezasadzić podstawy takich oskarżeń. Postulat „wierności nacji” oraz widmo „zdrady” uruchamiały sprzeczności, z których nie potrafił się wyplątać.

W tej zakłóconej sytuacji usprawiedliwieniem i alibi stawała się „zdradziecka postawa obcego”, „Lacha” Mickiewicza, dla Franki symbolu polskiego nacjonalizmu. Rozwiązaniem kompleksu był akt napaści. Oczekiwane reakcje na atak na Mickiewicza — a łatwo było przewidzieć, że będą gwałtowne, bo po to zresztą *Ein Dichter des Verrathes* został napisany — dawały France do ręki atut moralny i komfort psychologiczny. Z atakującego Franko sam stawał się ofiarą. I taka wykładnię nadawał później incydentowi w liście do J. Baudouina de Courtenay¹. Nacjonałści, którzy wcześniej atakowali Frankę, stawali się w tej sytuacji jego sojusznikami i obrońcami. Atak na Mickiewicza zmieniał publiczną tożsamość Franki.

Demonizując rzekomą pochwałę zdrady przez Mickiewicza, Franko podnosił ją do rangi absolutnego zła. W rzeczywistości nie było racjonalnych powodów, by w demonizacji „zdrady” widzieć zjawisko inne niż historyczne, dzieło żywego w XIX wieku nacjonalizmu. Nasuwa to pytanie o aktualność dyskursu zdrady w epoce, o jego treść, zakres i funkcje.

Dyskurs ten nie funkcjonował samodzielnie. Uzupełniał pozytywny, heroiczny dyskurs wierności. Określenie „zdrada” odnosiło się do jej złamania. Oba te pojęcia miały charakter komplementarny. Oba dotyczyły zobowiązania i reakcji na nie. „Wierność” oznaczała dotrzymywanie zobowiązania (podkreślały jej wagę przeciwności, sytuacje pokusy i próby), „zdrada” — nieoczekiwane złamanie (im większe było oczekiwanie lojalności, tym wyrazistsza była „zdrada”). Konflikty narodowościowe w Galicji sprzęgały te pojęcia wierności — zdrady z dyskursem nacji. Zawierał on wariant emancypacyjny oraz represyjny. Oba warianty konkurowały ze sobą w pismach Franki. Raz przeważał jeden, innym razem drugi. Tekst *Poeta zdrady* reprezentował wariant represyjny.

Dyskurs zdrady — wierności nabierał znaczenia i ekspresji szczególnie w sytuacjach zagrożenia i konfliktu, zwłaszcza w sytuacji przejścia zobligowanego do wierności partnera „na przeciwną stronę”. „Zdrady” narodowe, socjalne (klasowe), ideowe, polityczne czy międzyludzkie pociągały zerwanie ustalonej więzi i ewentualnie zastąpienie jej więzią („wiernością”) przeciwną. Stawiały znaki zapytania nad spójnością i trwaniem określonej wspólnoty. Nasuwały pytania o granice swobody dla jednostki wewnątrz tej wspólnoty, o dopuszczalne alianse na zewnątrz niej. Wszystko to odnosiło się ściśle także do galicyjskiego, interetnicznego położenia Franki.

¹ Tamże, s. 36.

Trudno jednak zaprzeczyć, że „zdrada” stanowiła pojęcie wartościujące, asymetryczne, względne. Wystarczyło zmienić punkt widzenia, by „zdrada” zamieniała się w heroiczną cnotę „słusznego wyboru”. U podstaw stosunku zdrady — wierności tkwiły, jak się wydaje, fundamentalne warunki bezpieczeństwa i zagrożenia pewnej wspólnoty, związane z tym korzyści i straty. To one decydowały o kwalifikacji określonego postępowania jako „wierności” albo „zdrady” oraz o reakcjach na zjawisko. Beneficjenci zdrad albo unikali napiętnowania korzystnego dla nich czynu jako „zdrady”, albo łatwo zdrady rozgrzeszali.

W sytuacji rozbiorów i braku państwowości kwalifikacja zdrady zyskiwała na znaczeniu i u Polaków, i u Ukraińców. Była orężem „opinii narodowej”, piętnującej moralnie współplemienców ulegających pokusom służby dla „obcych” (dla zaborcy lub pokusom asymilacji „ze strony silniejszą”. W zamian za korzyści i awanse od „obcych” zapominali oni, jak uznawała opinia, o rodzimych korzeniach, więziach plemiennych i patriotycznych obowiązkach. Hańbiąca kwalifikacja „zdrajca” stanowiła formę samoobrony w obliczu presji, by wyrzec się własnej tożsamości i wyłamać ze wspólnoty. Odzwierciedlała niepewność, poczucie zagrożenia i braku bezpieczeństwa, strach przed asymilacją i utratą tożsamości.

Z usztywnieniem kwalifikacji łączyło się utożsamienie narodowości ze stałym przypisaniem, dziedziczeniem, przyrodzoną determinacją. Wzorem stosunków jednostki ze wspólnotą etniczną stawała się rodzina. Dyskurs nacji chętnie kojarzył wspólnotę etniczną z figurami „ojca” lub „matki” oraz uznawał nienaruszalność („świętość”) raz ustanowionych więzi i zależności. Ograniczało to z natury rzeczy u jednostek swobodę wyboru etnicznych aliansów. Narzucało postawę konformizmu. Krzewiło podejrzliwość wobec „odszczepieńców” oraz obcych. Kwalifikacje wierności — zdrady funkcjonowały tedy jako czynnik kontroli zachowań i gwarant posłuszeństwa wobec wspólnoty.

Rzecz odnosiła się jak najżywiej do samego Franki, który utrzymywał żywe kontakty z Polakami. Zawzięci nacjonałiści ukraińscy potępiali takie spoufalanie się z „obcą nacją”. „Fałszywym przyjacielem” był także dla niektórych Polaków, którzy, jak była już o tym mowa, podejrzewali go „podwójną grę”, o „wallenrodyzm”. Te wszystkie czynniki — łącznie z wieloma innymi komplikacjami spornego, galicyjskiego pogranicza językowego, etnicznego, socjalnego, politycznego, religijnego — powodowały, że demoniczny cień zdrady oraz strach przed napiętnowaniem znaczył więcej niż zwiewna gra wyobraźni. Stawał się skomplikowaną realnością egzystencjalną i psychologiczną. Jej eksplozją był artykuł *Poeta zdrady*.

Komunikował on: to nie ja jestem zdrajcą, to obcy (Lach) jest zdrajcą, to on opiewa zdradę i nie ma w tej dziedzinie moralnych zahamowań. Atak Franki był zwierciadlanym odbiciem lęku, poczucia zagrożenia. Taka, jak się wydaje, była istotna, egzystencjalna i pragmatyczna treść komunikatu *Poeta zdrady*.

Przenosił on retorycznie i psychologicznie ciężar winy na obcego oraz moralnie oczyszczał Frankę. Franko pomijał, rzecz jasna, kompromitujące go pytanie, dlaczego wcześniej współpracował z Polakami, którym przypisywał skłonność do zdrady. Dyskursy nacji oraz wierności — zdrady, nawiasem mówiąc, nie grzeszyły nadmiarem spistości i logiki. U ich źródła tkwiły interesy i emocje, a nie *ratio*. Również etyka nie była ich silną stroną.

To przypisanie do wspólnoty, piętnujące etykietą „zdraycy” zmianę aliansów, postawy, i poglądów miało stać się w XX wieku składnikiem nacjonalistycznych i klasowych ideologii. Tytuł „poeta zdrady” w „Die Zeit” zapowiadał mgliście zbliżający się kataklizm. Oskarżając poezję Mickiewicza o „jad zdrady”, Franko — zapewne nieświadomie i mimowolnie, pod wpływem rozmaitych urazów — budził z uspienia upiory. Wiek XX wyjawiał ich potęgę.

6. Obraz Lacha

Wyjaśnienia wymaga inny jeszcze aspekt *Poety zdrady*. Otoż należy poddać w wątpliwość argument, że artykuł *Poeta zdrady* był jedynie przypadkowym, chimerycznym gestem Franki, bez precedensów we wcześniejszych wystąpieniach i bez kontynuacji w późniejszych. Lektura jego pism i wierszy pokazuje, że przenoszenie oskarżeń o postawę zdradziecką z jednostki, tj. z Mickiewicza na „polskie społeczeństwo” miało głębsze podstawy.

Osadzało się mianowicie w negatywnym stereotypie Lacha w literaturze i tradycji ukraińskiej¹, któremu odpowiadały zresztą negatywne stereotypy Ukraińców, bogato reprezentowane w literaturze polskiej, także nowszej². Istniało, po wtóre, czasowe *continuum* „antyłackich” wystąpień Franki. Należały do nich wspomniane wiersze *Napered, Ne pora, Liacham*, artykuły *Poeta zdrady, Do przyjaciół galicyjskich* i wiele innych tekstów. Po trzecie, ich światopoglądowym rdzeniem był etnocentryzm i krzewiący się w całej ówczesnej Europie — nie tylko w Galicji — nacjonalizm.

Deklarowane *credo* Franki odzwierciedlały cytowane wcześniej apele do Ukraińców z broszury *Do przyjaciół galicyjskich* [Adama Mickiewicza]. *Próba analizy* (1903). Propagowały one ideał „życia dla siebie, bez względu na innych”³. Ideał „życia dla siebie, bez względu na innych” bliski był bez wątpienia etyce Nietzscheańskiego *Übermenscha* oraz programowo przeciwstawiał się „humanizmowi” czy „idealizmowi” Mickiewicza, którego postać, jak z gniewem pisał Franko, niesłusznie kojarzono z hasłami „za naszą i waszą wolność” oraz z mesjanistyczną ideą ofiary na wzór Chrystusa.

Hasło „życia dla siebie, bez względu na innych” objaśniało zamiar zasadniczego rozprawienia się z Mickiewiczem. Franko *de facto* wykazywał, że „wszyscy jesteśmy egoistami” i że Mickiewicz nie był wyjątkiem. Postawa „narodowego egoizmu” wymagała, żeby zburzyć mit altruizmu i ofiary, by dowieść, że naprawdę kryje się w nim fałsz oraz moralnie zgubny „jad”.

Postawę Franki tłumaczyło w pewnej mierze położenie patriotycznej literatury ukraińskiej w ówczesnych warunkach. Było ono — na tle porównawczym — trudniejsze, bardziej złożone niż polskiej. Polacy pragnęli jedynie odzyskać utraconą niepodległość,

¹ Przykładem powielania takich stereotypów może być książka M. Truchana. *Nehatynnyj stereotyp Ukrajinca w polskiej pisławojennij literatury*, München, 1992. Wbrew tytułowi jest to praca, która stara się wykazać niedostatki nacji polskiej; wyższość Ukraińców nad Polakami. Praca ta pokazuje, że zapoczątkowany przez Frankę w artykule „Poeta zdrady” styl pisania generuje kolejne teksty i bynajmniej nie wygasł do dzisiaj.

² Pisałem o tym w artykule *Legitymizacja: najważniejszy problem powieści (o „epopei” W. Odolewskiego *Zasypie wszystko, zawieje...*)* (w): *Teoria i literatura w sytuacji ponowoczesności*. Warszawa 1996, s. 158–170.

³ I. Franko, *O literaturze polskiej*, s. 86.

Ukraińcy musieli ją stworzyć od podstaw. Musieli, po pierwsze, uniezależnić się od dominujących wpływów kulturalnych i literackich, przede wszystkim rosyjskich i polskich, po drugie, określić własną tożsamość, nierzadko kwestionowaną przez Rosjan i Polaków, nie do końca wykrystalizowaną we własnym piśmiennictwie¹, po trzecie, przekształcić podzielone cudzymi granicami państwowymi i rozproszone wspólnoty etniczne w jednolity naród polityczny, co czwarte, zaszczerpić w nim idee samodzielności, wpoić mu je jako imperatyw moralny i historyczny.

Wymagało to według Franki, który gorąco podzielał te dążenia, oprócz afirmacji „własnych” pierwiastków ukraińskich, osłabienia prestiżu i wpływów kultur aktywnie asymilujących. Groziły one niwelacją pierwiastków rodzimych, wchłanianiem ich i zamianą na warianty literatury „obcej”, tj. literatury polskiej albo rosyjskiej. Jeśli spojrzeć z tego punktu widzenia, artykuł *Poeta zdrady* stanowił akt polityki — właśnie polityki! — literackiej i kulturalnej. Franko starał się bezlitosnym atakiem na „świętość” Mickiewicza ograniczyć wpływy „prestizowej” literatury polskiej, przeciwdziałać tkwiącym w niej tendencjom asymilującym, przeciwstawić się restauracji imperialnych tradycji magnacko-szlacheckich I Rzeczypospolitej.

Postawę tę wyrażała krytyka tzw. szkoły ukraińskiej w literaturze polskiej XIX wieku. Dokumentował ją szkic Franki o poezji Józefa Bohdana Zaleskiego² oraz krytyka listu Mickiewicza *Do przyjaciół galicyjskich*. Polemiczna strategia Franki polegała na podkreślaniu różnic i kontrastów literatur; polskiej i ukraińskiej, na ukazywaniu „zaborczych” aspiracji oraz — *last but not least* — wydobywaniu niedostatków tej pierwszej, na „zniechęcaniu” do niej. Postromantyczny dyskurs nacji przeważał tu; nad faktem ponadnarodowej i artystycznej jedności literatury. Ideę autonomii i uniwersalizmu literatury Franko chętnie poświęcał w ofierze idei ukraińskiej narodowości i niepodległości. Nie odbiegał w tym wiele, nawiasem mówiąc, od praktyk polskich romantyków i polskiej literatury pod zaborami. Rzecz w tym, że — inaczej niż dla strony polskiej — tradycje oraz aspiracje zaborcze reprezentowała, jego zdaniem, również społeczność i kultura polska.

Niepokój Franki budziły przede wszystkim niewygasłe aspiracje asymilacyjne polskiej literatury dziewiętnastowiecznej, zwłaszcza romantycznej, w której postrzegał głównie przeżytek szlachecki³, ostoję i przedłużenie dążeń I Rzeczypospolitej. Krach państwowości szlacheckiej w XVIII wieku oraz rozbiory osłabiły jej siłę przyciągania, ale, jak sądził Franko, nie wyeliminowały płynących stąd zagrożeń dla dążeń narodowych Ukraińców. Pisał:

[...] szlachta skutkiem rozbiorów Polski nie tylko nie ucierpiała ani pod względem socjalnym, ani materialnym, wprost przeciwnie, pod rządami rosyjskimi nawet zyskała, gdyż mogła w swych stosunkach z pańszczyźnianą masą chłopską oprzeć się na silnej administracji rosyjskiej, jakiej w dawnej Polsce nie było⁴.

Niezależnie od faktu zaborów, zagrożenie „lackie” było według Franki żywe. Polska szlachta, pisał, „pod rządami rosyjskimi nawet zyskała” (!). Nieufność do szlachty Fran-

¹ O. Zabużko, *Filosofija ukrajińskojj ideji ta jewropejskijj kontekst: Frankiwskijj period*, s. 87–89.

² I. Franko, *O literaturze polskiej* [1886], s. 106–114.

³ Tamże [1904], s. 126.

⁴ Tamże.

ko przenosił na „szlachecką literaturę”, z kolei nieufność do szlacheckiej literatury — na składniki, które stały się narodowym kanonem polskim. Franko, ideolog wsi ukraińskiej, niepostrzeżenie dla siebie przekształcał spór klasowy ze szlachtą w spor narodowościowy. Klasowe rozwarstwienie traciło tu moc. Dyskurs nacji zamieniał rewolucyjny dyskurs klasowy we własny oręż.

Poglądy Franki na lackie zagrożenie były trwałym motywem jego retoryki politycznej, towarzyszącym mu od czasów młodości. Świadczył o tym wiersz *Napered* drukowany pierwotnie w czasopiśmie „Druh” w 1875 roku, wznowiony w zbiorze poetyckim *Iz lit mojeji molodosti*:

*Wpred, braty! Pora wże raz
Złamat ` Liachiw jarmo.
Nema w nych syły proty nas,
Wony hnyli dawno, [...]
Wpered ! Nechaj tam walyt ` swit,
Mickiewicz hospodyn !
Na Rusi szczezne Polszczy slid.
Wpered wsi, jak odyn¹.*

Hasła te powracały w utworach Franki w okresie 1875–1914. Korespondowały z wypowiedziami stawiającymi na jednej stopie Polskę i Moskwę jako zaborców Ukrainy (wiersze *Ne pora*, *Razwywaj sia ty, wysokij dube*). Wynikały z negatywnej oceny roli Polski w dziejach ziem ukraińskich. Nawet w pojednawczym i wyważonym referacie na Zjazd Literatów i Dziennikarzy Polskich zatytułowanym *Wzajemny stosunek literatury polskiej i ruskiej* Franko zauważał, że po okresie siedemnastowiecznych powstań kozackich „na prawym brzegu Dniepru wpływ polski prawie zupełnie zagłuszył i zabił literaturę ruską”².

Ta skłonność do znajdowania przyczyn zła i nieszczęść w dziejach Ukrainy u obcych — głównie u Lachów i Moskali — tworzyła podstawę nurtu antylackiego w piśmiach Franki. Nie był to być może nurt dominujący, ale — żywy i niewygasły. Karmił się wzbierającym na sile nacjonalizmem ukraińskim i stanowił reakcję na ekspansywny nacjonalizm polski. Ukraińskie i polskie dyskursy nacji stanowiły poniekąd zwierciadlane odbicia.

Nurt antylacki nawiązywał m. in. do *Hajdamaków Szewczenki*. Tworzył historyczne tło dla ocen, jakie Franko zawarł w artykule *Poeta zdrady*³. Oceny te potwierdzały, że figura Mickiewicza i figura Lacha-przeniewiercy zakorzeniona w heroicznych narracjach buntów kozackich i chłopskich, częściowo nałożyły się w nim na siebie. Obraz Mickiewicza w artykule Franki byłby po prostu historycznie „niemożliwy”, gdyby nie było antylackiego nurtu w dziejach literatury ukraińskiej i gdyby wcześniej nie pojawiał się on sporadycznie u Franki. *Poeta zdrady* był kolejnym ogniwem historycznym tego nurtu. Nie zanikł on zresztą wraz z artykułem Franki.

¹ I. Franko, *Iz lit mojeji molodosti*. Zbirka poezij Iwana Franka z p`iatilittia 1874-1878, Lwiw 1914, s. 18–20.

² I. Franko, *O literaturze polskiej* [1894], s. 292.

³ Dłatego interpretacja psychologiczna lub liryczna nie wyczerpuje podtekstów artykułu „Poeta zdrady”.

Nurt ten przeciwwały u Franki postulaty oparcia stosunków polsko-ukraińskich na relacjach partnerskich, na zasadach równości i na dwustronnym przepływie wartości. Ta perspektywa, jak się wydaje, dominowała we wspomnianym referacie *Wzajemny stosunek literatury polskiej i ruskiej*. Głównym zadaniem według Franki było, rzecz jasna, stworzenie własnej literatury ukraińskiej. Celem takiej „literatury rusko-ukraińskiej, narodowej”, było „służenie narodowi autochtonicznemu, obronie jego interesów, rozwijaniu jego języka, podnoszeniu oświaty”¹. W pojęciu „narodu autochtonicznego” tliła się idea „narodu politycznego”, aspirującego do samodzielnej państwowości ukraińskiej.

Jej potrzebę uzmysławiała wspomniana już groźba asymilacji, zmora patriotycznej inteligencji ukraińskiej w XIX wieku². Dla Franki była ona realna. Rodziło ją przejście przez Polaków władzy politycznej i działalności oświatowej na pograniczu galicyjskim, akty polonizacji elit oraz inteligencji ukraińskiej, polska twórczość pisarzy pochodzenia ukraińskiego (sam Franko był tego przykładem). Pojawiały się również oskarżenia o zawłaszczanie języka i tematyki ukraińskiej oraz o upatrywanie w niektórych nurtach piśmiennictwa ukraińskiego regionalnej („kresowej”) odmiany literatury polskiej. Raził Frankę „jednostronny” wpływ polskiej literatury na twórców ukraińskiej literatury narodowej (na T. Szewczenkę). Wpływ taki wywierał właśnie zaatakowany przez Frankę Mickiewicz.

W szkicu o J. B. Zaleskim Franko polemizował z hasłem „Ukrainy dla Polski” i „malowaniu Ukrainy niczym jakiejś dekoracji w celu rozbudzenia polskich fantazji”³. Zwracał się zarówno przeciwko „estetycznej aneksji Ukrainy” w literaturze polskiej, jak przeciwko polskiemu „mistycyzmowi politycznemu”, szerzącemu „iluzję” powrotu do stosunków przedrozbiorowych, popularyzującemu wizję Ukrainy skolonizowanej, spolonizowanej i katolickiej. Franko chyba trafnie wskazywał, że podtrzymywanie tej fikcji kolonizacyjnej i myśli o dominacji kulturalnej zaślania polskiemu społeczeństwu „Ukrainę niezależną, samodzielną, protestującą”⁴. Motywy emancypacyjne i wolnościowe wiodły niewątpliwie prym w jego dyskursie nacji. Dyskurs represyjny nie powinien ich głuścić. Oba warianty dyskursu nacji tworzyły złożoną całość.

Wyrastała z nich również strategia krytyczna. Franko wskazywał na „wybitną rolę Rusi i Ukrainy” w tworzeniu „narodowej literatury polskiej”⁵, na przepływy wartości oraz oddziaływań „z Rusi do Polski”, a nie tylko „z Polski na Ruś”. Dowodem była rola folkloru ruskiego w ukształtowaniu szkoły ukraińskiej w romantycznej poezji polskiej. Jej przedstawicielami byli według Franko A. Malczewski, J. B. Zaleski, S. Goszczyński, M. Czajkowski, T. Olizarowski, po części także J. I. Kraszewski i M. Grabowski.

Franko wydobywał także niedostatki patriotycznej literatury polskiej. Wytykał brak zrozumienia dla postaw, odczuć i dążeń innych narodowości, szlachecki egoizm, usprawiedliwianie narodowych porażek intrygami „obcych”, tj. Ukraińców, Rosjan, Niemców. Ganił przejawy zapatrzenia w magnacką przeszłość, narodowej megalomanii i mitotwórstwa, skłonność do brązownictwa, wynoszenie na piedestał postaci zapisanych w historii innych narodowości krwawymi zgłoskami, jak pacyfikator i kat siedemnastowiecznej Ukrainy, Stefan Czarniecki. Podważał przekonanie o narodowej wyższości i nadzwyczaj-

¹ I. Franko, O literaturze polskiej, s. 114.

² O. Zabużko, Filozofija ukraińskojj ideji ta jewropejskij kontekst: Frankiwskij period, s. 92.

³ I. Franko, O literaturze polskiej, s. 111.

⁴ Tamże, s. 113

⁵ Tamże, s. 291

nych zaletach. Ostre wypowiedzi krytyczne formułowali w tym duchu zresztą również niektórzy polscy pisarze (C. Norwid) i krytycy (S. Brzozowski).

Franko bez wątpienia chciał uświadomić międzynarodowej opinii publicznej pojawienie się nowych realiów w stosunkach polsko-ukraińskich. Realia te obejmowały istnienie na Ukrainie mocnego, przybierającego na sile ruchu patriotycznego i narodowego, postulaty wywikłania się z zależności kulturalnej i protekcjonizmu politycznego, żądania suwerenności i niepodległości. Nadzieje tego ruchu wyrażał wysoki w tonacji, patriotyczny wiersz Franki *Rozwywaj sia ty wyskyj dube*:

*Wstane sławna maty Ukrajina
Szczastywa i wilna
Wid Kubani aż do Siana — riczky
Odna, nerozdilna¹.*

Od Polaków Franko domagał się zrozumienia oraz akceptacji dla narodowych aspiracji Ukraińców, wyrzeczenia się marzeń o restauracji stosunków i granic z czasów przedrozbiorowych, z epoki I Rzeczypospolitej. Tę postawę restauracyjną symbolizował w oczach Franki właśnie „Pan Mickiewicz”, bard „patriotyzmu szlacheckiego”, rzecznik, jak mniemał Franko, „Ukrainy dla Polaków”.

Rzecz w tym, że Franko chybiał w zasadniczych rozpoznaniach. Podlegli zaborom na równi z Ukraińcami Polacy nie byli na przełomie XIX i XX wieku realnymi przeciwnikami „wolnej, jednej, niepodzielnej i szczęśliwej” Ukrainy. Nie dysponowali władzą polityczną, potęgą gospodarczą i siłą militarną. Nie dysponowała tym bardziej „siłą” romantyczna poezja Mickiewicza. Realnością wojowniczego dyskursu nacji stawały się niepostrzeżenie u Franki frustracja i antylackie stereotypy.

7. „Zdrada” czy różnica? Warsztat metodologiczny Franki

Artykuł Franki *Poeta zdrady* ukazywał ostry kryzys dziewiętnastowiecznych metod interpretacji literatury. Zatrzymajmy się obecnie krótko nad „teoretycznymi” aspektami kultury literackiej w rozważaniach Franki.

Koniec XIX wieku zdominowały dwa wielkie, popularne paradygmaty badawczo-interpretacyjne: romantyczny i pozytywistyczny, które częściowo się wykluczały, częściowo uzupełniały. Interpretacja motywu zdrady u Mickiewicza, podobnie jak inne wystąpienia Franki, świadczyły o jego przywiązaniu zarówno do koncepcji romantycznych, jak też o odwoływaniu się do teorii pozytywistycznych i naturalistycznych, pokoleniowo mu bliższych.

Romantyzm dopatrywał się w poezji przede wszystkim bezpośredniego wyrazu tzw. charakteru narodowego, w poecie — wyrazieli i reprezentanta ogółu, „prostego ludu” bądź nacji. Pozytywizm z kolei skłaniał do wywodzenia treści, tematów i obrazów literackich „wprost z życia”. Stosował do literatury kryteria uylitarne i dydaktyczne, co stało się u Franki manierą, a niekiedy swego rodzaju dogmatem. Romantyzm preferował

¹ I. Franko, *Z werszyn i nyzyn*. Zbirnyk poezij Iwana Franka. 2 dopownene wydannja, Lwiv 1893, s. 74–75 [powst. 1883].

teorię ekspresji, pozytywizm i naturalizm — teorię związków przyczynowych. Łączenie wyjaśnień ekspresyjnych z przyczynowymi tworzyło danie raczej niestrawne. Połączenia takie należały jednak do repertuaru Franki.

Zawodziły one szczególnie w „popularno-naukowym” artykule *Poeta zdrady*. Zniekształcały poezję Mickiewicza. Próby odbioru ballad, opowieści historycznych i dramaturgii Mickiewicza w duchu konwencji realistyczno-utylitarystycznej dawały efekty komiczne. Narażały Frankę na trudne do odparcia zarzuty niekompetencji, aprioryzmu, doktrynerstwa.

Interpretacje Franki z zasady ignorowały wewnętrzną autonomię i artystyczną umowność poezji. Pomijały zasady celowości konstrukcyjnej oraz motywację estetyczną poetyckich obrazów Mickiewicza. Zapisywały na karb charakteru narodowego lub społeczeństwa to, co nie miało z nimi bezpośredniego związku, gdyż wynikało z poetyki gatunku, wymogów konwencji literackiej, tradycji, stylizacji lub zamiaru wywołania u czytelnika estetycznego wzruszenia i refleksji.

Franko żądał jednakże od Mickiewicza *ex post* utylitaryzmu i dydaktyki. Krytykował go za to, że uprawiał poezję według wieloznaczej, romantycznej estetyki ironii i tragiczmu, a nie według narodnickich recept propagandowo-edukacyjnych, przystosowanych do szerzenia na wsi galicyjskiej „oświaty wśród ludu”. Franko uogólniał i absolutyzował dosłowny, pozytywistyczny, propagandowo-oswiatowy dydaktyzm literacki, skierowany do czytelnika z ludu, często półanalfabety. Uważał go powszechnie ważny i obowiązujący wzór pisarski, wykluczający inne typy literatury.

Zakładał niesłusznie, że literacki obraz zdrady bezpośrednio odzwierciedla rzeczywistość pozaliteracką, postawę moralną autora oraz obyczaje narodowości. Taka prosta i jednoznaczna zależność między literaturą piękną a rzeczywistością społeczno-historyczną jednakże nie zachodziła. Gdyby rozumować konsekwentnie na sposób Franki, należałoby potępić za użycie motywów zdrady Homera, Dantego, Szekspira i in. Stosowałoby się to również do samego Franki, gdyż motywy zdrady występowały w jego powieści *Zachar Berkut* oraz poematach *Mojżesz* i *Pochoron*.

Ale tak właśnie „ekspresyjnie” i „mimetycznie” rozumował Franko. Twierdził, że Mickiewicz „wychował się w klimacie pod względem politycznym jak najbardziej anormalnym i niezdrowym”, w atmosferze „zepsucia moralnego, braku charakteru, cynizmu i korupcji bujnie rozplenionej wewnątrz społeczeństwa polskiego”. Ten stan rzeczy wytworzył według Franki u Mickiewicza „skłonność do opisywania zdrady, zbiegowstwa i odszczepieństwa” (*eine Hinneigung der Phantasie zur Schilderung von Verrath, Überläuferthum und Renegatenthum*) już w młodości, a „silne bodźce ze strony otoczenia” utrwaliły w Mickiewiczu „skłonność” tę do końca życia¹. „Owe wpływy moralnie zgniłego otoczenia — ubolewał wobec czytelnika „Die Zeit” Franko — wsączyły się w samą głąb duszy poety”².

To te czynniki zewnętrzne i pozaliterackie według Franki sprawiły, że zdrada stała się „główny temat prawie wszystkich jego utworów”³ i że poeta uczynił postacie zdrajców „wybitnymi bohaterami, owianymi całym urokiem romantyzmu”, „ludźmi górującymi nad innymi” (*als höhere Menschen*). Będąc pod ich wpływem, Mickiewicz

¹ I. Franko, O literaturze polskiej, s. 61.

² Tamże, s. 69.

³ Tamże, s. 70.

przedstawiał zdradę „nie jako niecny występ, nie jako zaprzeczenie poczucia etycznego, lecz bardzo często jako bohaterstwo, czasami nawet jako ideał, gdyż rodzi się z najwznioślejszych pobudek patriotycznych”¹. Mechaniczna przyczynowość i moralizm tworzyły u Franko mieszanekę nierozłączną.

Z faktu, że istniały zjawiska „zepsucia moralnego, braku charakteru, cynizmu i korupcji” nie wynikał, rzecz jasna, logicznie wniosek, że była to cecha charakteru narodowego albo, że stan taki był powszechny. Interpretacji takiej przeczyły „heroiczne” sceny narodowej historii (uchwalenie konstytucji 3 maja 1793 roku, powstanie Kościuszki, walka u boku Napoleona o niepodległość, spiski konspiracyjne i powstania). Tę polską „wielką narrację” narodową Franko pomijał, zastępował ją „Kontr-narracją negatywną”. Podobna zamiana dotyczyła również postaci Mickiewicza. Rocznicową, świąteczną heroizację Franko zastępował skandalizującą deheroizacją oraz profanacją narodowej „świętości”.

Fakty raczej przeczyły tezie Franki, że wyłącznie „wpływy moralnie zgniłego otoczenia sączyły się w samą głąb duszy poety”, podczas gdy Mickiewicz pozostawał jedynie ich bezwolnym receptorem. To „moralnie zgniłe otoczenie” stworzyło przecież romantyczną literaturę, z której czerpał również sam Franko. Sposoby wyjaśniania zjawisk i metody interpretacyjne Franki różniły się tutaj drastycznie z realiami. Franko przyjmował, że społeczne przejawy zła przenoszą się automatycznie na jednostki i nieuleczalnie je „zarażają”, zaś jednostki bezwiednie i biernie poddają się wpływom. Łatwo w argumentacji Franki wysledzić ślady przyrodniczego naturalizmu, objaśniającego cechy i zachowania jednostek mechanicznymi wpływami środowiska, ograniczającego do minimum samodzielne, krytyczne inicjatywy jednostek.

Wyjaśnienia Franki starały się godzić romantyczne teorie geniuszy z naturalistyczną teorią determinacji środowiskowej. Były w istocie wewnętrznie sprzeczne. Świadczyły o zużyciu narzędzi teoretycznych, którymi Franko posługiwał się w objaśnianiu otaczającej go rzeczywistości literackiej. Narzędzia i struktury te miały jedynie z pozoru charakter „logiczny” i „naukowy”; w gruncie rzeczy były para-logiczne. Nadawały one pozory racjonalności reakcjom, które faktycznie funkcjonowały głębiej, poza intelektem, w warstwie emocji, przesądów, uprzedzeń, komunałów, stereotypów, mitów.

Interpretacje Franki mogłyby skądinąd uchodzić za przykłady wymyślonej przez dekonstrukcjonistów, pojętej dosłownie techniki *misreading*. Zacierały one różnicę głosu autora i bohatera przypisując sądy bohatera wprost autorowi. Ignorowały ironie, właściwą wierszowi *Do matki Polki*. Ignorowały wystylizowanie ballad Mickiewicza. Przeoczały istnienie pierwiastków humoru, fantastyki, groteski, baśniowości. To samo dotyczyło niezrozumienia przez Frankę tragicznej kolizji, jaką ukazywał *Konrad Wallenrod*.

Pomijanie umowności, konwencji gatunku, ironii oraz tragizmu sprawiało, że Franko za „gloryfikację zdrady” uważał wypowiedzi, które bądź to mówiły „o czymś innym”, bądź komunikowały w rzeczywistości odwrotność tego, co znajdował w nich negatywnie „zaprogramowany” krytyk. Redukcja gry, stylizacji i wieloznaczności prowadziła w rezultacie do wyzucia poezji Mickiewicza — z poezji. Owocem „interpretacji” była jej kompletna nieczytelność. Franko, czytelnik Mickiewicza, zawodził przede wszystkim jako filolog, badacz literatury z aspiracjami teoretycznymi, krytyk i poeta. Atak na Mickiewicza odsłaniał historyczne wyczerpanie się warsztatu badawczego, którym się posługiwał.

¹ Tamże.

Franko znajdował u Mickiewicza po prostu to, co sam z góry założył. Upatrywał bezzasadnie w poecie na podstawie przypadkowych wyimków — „zbiorowej reprezentatywności”. „Indukcja” tego rodzaju wystawiała jednak wątpliwe świadectwo filologicznej i krytycznej wnikliwości Franki.

Wątpliwości budziła istotna w artykule *Poeta zdrady* interpretacja więzi poeta — naród. Składnikiem romantyzmu nie był jedynie postulat łączności poety z narodem. Była nim także afirmacja indywidualności i autonomii poety, prawo do odrębności, sprzeciwu i buntu. Franko dostosowywał natomiast indywidualistyczny romantyzm polski do wspólnotowych („ludowych”, narodnickich) miar oraz praktyk późnego postromantyzmu na Galicji. Konflikt ocen wyrażał tu brak przekładni dla różniących się, inaczej zogniskowanych kultur literackich. Idea ich pluralizmu i tolerancja różnic nie mieściła się ani w metodologii, ani w światopoglądzie Franki na przełomie XIX i XX wieku. Miejsce różnicy zajęła w omawianym artykule piętnująca kategoria odstępstwa oraz zdrady. Ta podmiana różnicy na odszczepieństwo i zdradę wydaje się jedną z uderzających cech wojowniczego wariantu dyskursu nacji.

8. Poeta zdrady jako symptom

Artykuł *Poeta zdrady* ujawniał kryzys kultury intelektualnej galicyjskiego pogranicza. Sygnalizował fazę przechodzenia ze stanu współżycia w stan konfliktu i rozpadu, z dialogu nacji w monologu nacji. Uwidaczniał powstawanie nieprzekraczalnych barier w komunikacji literackiej, krytycznej, politycznej, kulturowej.

To zresztą stanowiło o znacznym potencjale oddziaływania omawianego artykułu na emocje. Rozstrzygało także o funkcji diagnostycznej. Kondensacja „nieczytelności” oraz zagęszczony negatywizm zadecydowały także o istotności dokumentarnej i historycznoliterackiej. Tekst Franki potwierdzał pogląd M. Foucault, że na historię składa się nie tylko historia rozumu, lecz także historia szaleństw, w tym wypadku — szaleństw interpretacyjnych.

W aspekcie krytycznym i literackim omawiany artykuł Franki sygnalizował załamywanie się pisarstwa o nachyleniu dokumentacyjnym, werystycznym i publicystycznym, o wąskich założeniach racjonalistycznych, służebnego wobec idei narodowej i bieżących prądów politycznych. Zawężał on poezję do roli „płuczki” indywidualnych i zbiorowych uczuć, powieść do fotogramu i obrazku życia, natomiast w dziedzinie wartości sprowadzał się do rezonerskiego moralizowania oraz propagandy postaw oświatowo-uitylitarnych. Idealem społecznym Franki, był, jak ukazywała historyczna powieść *Zachar Berkut*, chłopski kolektywizm i solidaryzm, patriarchalna wspólnota typu wiejskiego. Ideał ten pod koniec XIX wieku odbiegał od wyzwań cywilizacji. Również sposób prezentacji tego ideału nie wychodził poza ramy naiwnych opowiadań „dla zbudowania ludu”.

Powyższy wzór pisarstwa bywał restrykcyjny zarówno wobec modernizmu¹, jak wobec innych literatur i tradycji narodowych. Jego porażka unaoczniała znaną skądinąd

¹ Zob. T. Hunduruwa, *Ukraiński modern: wid kulturnoży totalności do kulturnoży dyferencjacji* oraz H. Korbycz [H. Korbycz], *I. Franko i nowi literaturni napriamy: poslidownist' i supereczlywist' pohliadiw*, (w:) *Literaturoznawstwo. III Miżnarodnyj Konhres Ukrainistiw*. Charkiw 16–29.08.1996, Kyjiw, s. 420–429; 406–411.

prawdę, że poezja jest poezją, literatura literaturą i że podlegają one autonomicznym, uniwersalnym kryteriom estetycznym, niezależnie od cech narodowych i doraźnych potrzeb propagandowych. W polemice Franko kryteria te zignorował. Zaplątał się w sidłach etnocentryzmu i nie był w stanie się z nich wydobyć.

Można by rzec, że Franko stworzył w artykule *Poeta zdrady* „arcydzieło” bulwersującej interpretacji poezji romantycznej, zaś poezji Mickiewicza w szczególności. Prekursorsko zapowiadał w tej dziedzinie praktyki dwudziestowiecznych „rewolucji kulturalnych”, chociaż, jak wszystko wskazuje, chęci jakiegoś rozmyślnego działania w tym kierunku u Franki nie było. Fakty jednak są faktami, artykuł *Poeta zdrady* figuruje w dorobku Franki. Zignorować go nie można.

Sprawiedliwie należy podnieść, że polemika z Mickiewiczem stanowiła zaledwie epizod w biografii pisarskiej Franki. Nie powinna w żaden sposób zasłaniać innych jego dokonań, zwłaszcza bezspornych zasług w kształtowaniu ukraińskiej tożsamości oraz świadomości narodowej. Myślą przewodnią Franki było stworzenie samodzielnej literatury ukraińskiej, odwołującej się do literatur słowiańskich, do literatury europejskiej i literatury powszechnej, pozostającej z nimi w intymnym, dialogowym kontakcie. Znaczące i aktualne są tedy słowa Franki kończące analizę odezwy Mickiewicza *Do przyjaciół galicyjskich*, mówiące o wnioskach, jakie Ukraińcy powinni wyciągnąć z „lekcji Mickiewicza”:

Drogocenną jest wreszcie i dla nas w liście Mickiewicza wiara, że interesy naszego narodu związane są nierozzerwalnie ze sprawą wolności, postępu i humanizmu, [...] Ani na chwilę nie wolno nam zapomnieć, że przyszłość naszego narodu zależy od tak ważnych zdobyczy swobody i równości obywatelskiej, jak [...] wywalczenie takiej przebudowy wielkich mocarstw, która by każdemu narodowi bez krzywdy dla innych, lecz i bez uszczerbku dla niego samego, dawała możliwość kulturalnego i politycznego rozwoju, osiągnięcie takiego stopnia ewolucji i twórczych poczynań przy którym jego w pełni samodzielne życie wymagać będzie zaledwie aktu formalnego uznania, gdyż w rzeczywistości zdobyte zostanie wewnętrzną pracą poprzednich pokoleń¹.

Pisząc o „wielkich mocarstwach”, Franko, rzecz jasna, miał na myśli mocarstwa z początku XX wieku, głównie Rosję i Austro-Węgry, ale mimo to słowa jego niewiele straciły na aktualności. Polski badacz nie ma podstaw do wyrokowania, czy przytoczone słowa stosują się do dzisiejszej Ukrainy. Można jednak z przekonaniem stwierdzić, że przytoczone słowa prezentują pozytywny, emancypacyjny („wyzwoleńczy”) wariant dyskursu nacji, pozbawiony roszczeń lub agresji. Należy je ponadto odnieść do sytuacji historycznej z początku XX wieku. Ukraina nie miała wówczas własnej państwowości, a jej byt narodowy przedstawiał się niejasno i niepewnie, podobnie zresztą jak byt Polski.

Jeśli „samodzielne życie” zdobywa się, jak głosił Franko, „wewnętrzna praca poprzednich pokoleń”, to pisarz ten bezspornie zasłużył się Ukrainie. Czy zasłużył się literaturze artystycznej, to odrębny problem, albowiem kryteria estetyczne nie pokrywają się z narodowymi; nie powinno się ich mylić lub je podmieniać. Nie przynosi France ujmy, że mierzył się z Mickiewiczem i że z nim twardo polemizował walcząc o „ideę ukraińską”. Powinno liczyć się głównie to, że France — może perwersyjnie i demonicznie, ale głęboko, wewnętrznie z kulturą polską związanemu — Mickiewicz nie był obojętny i że szlaki tych twórców splotły się trwale. „Tak się spierają nie wrogi — można

¹ I. Franko, *Do przyjaciół galicyjskich* [A. Mickiewicza] [1903], (w:) *O literaturze polskiej*, s. 86.

by tą parafrazą z poematu *Beniowski* Juliusza Słowackiego określić stosunek Franki do Mickiewicza — *Lecz dwa na słońcach swych przeciwnych — Bogi*”. Kto wie, być może spór z Mickiewiczem wynikał, jak to powiedział Franko o swoim stosunku do Ukrainy, z *nadmirnoji liubowy*. Miłosne szaleństwa, jak wiadomo, zdolne są do wszystkiego.

1997 [2003]

LITERATURA WYKORZYSTANA:

1. Austin, John L. 1993. Mówienie i poznawanie. Rozprawy i wykłady filozoficzne. Warszawa.
2. Biegeleisen, Henryk. 1927. Moi spomyny pro Franka. „Literaturni Wisti” nr 1–15.
3. Bilenko, Tetjana. 2002. Twórcze osmyslennja dialektyki osoby i suspilstwa: problema wirnosti i zdrady w literaturnij spadszczyni Adama Mickewycza ta Iwana Franka. (W:) Zbirnyk na poszanu profesora Marka Golberga. Drohobycz: „Wymir”.
4. Bloom, Harold. 1992 [1973]. Lęk przed wpływem. Teoria poezji. (W:) Współczesna teoria badań literackich za granicą. Antologia. Oprac. Markiewicz, Henryk. T. IV. Cz. 2. Kraków.
5. Bondar, Ł. 1995. „Tak cilkom ticho...” (do wzajemyn I. Franka z O. Biłyńskoju). (W:) „Ukrajinske Literaturoznawstwo”. Wypusk 60. Lwiw, s. 24–31.
6. Franko, Iwan. 1976–1980. Zibrannja tworiw u p`iatidiesiaty tomach. T, 1–50. Kyjiw: „Naukowa Dumka”.
7. Franko, Iwan. 1979. O literaturze polskiej, Oprac. Kupłowski, Mikołaj. Kraków.
8. Franko, Iwan. 1979 [1885]. Adam Mickiewicz w rusińskiej literaturze. (W:) Op. cit., s. 45–51.
9. Franko, Iwan. 1893. Z werszyn i nyzyn Zbirnyk poezij Iwana Franka. 2 dopownene wydannja, Lwiw.
10. Franko, Iwan. 1895. Nieco o stosunkach polsko-ruskich. Odpowiedź p. T. Romanowiczowi. Napisał Dr... Lwów.
11. Franko, Iwan. 1897. Ein Dichter des Verrathes. „Die Zeit” Wien nr 136. s. 86–89 (8 maja).
12. Franko, Iwan. 1897. Meine „Fälschungen”. „Die Zeit” Wien nr 139. s. 135–136 (29 maja).
13. Franko, Iwan. 1897. Poeta zdrady (Ein Dichter des Verrathes). Na język polski przełożył i wydał Patryota polski. Z przedmową wydawcy. Warszawa.
14. Franko, Iwan. 1905. Czy będzie sad? „Świat Słowiański” nr 11.
15. Franko, Iwan. 1979 [1897]. Poeta zdrady. Przeł. Traczewska, Maria. (W:) Franko, Iwan. O literaturze polskiej. Oprac. Kupłowski, Mikołaj. Kraków, s. 60–75.
16. Franko, Iwan. 1897. Obrazki galicyjskie. Lwów.
17. Franko, Iwan. 1979 [1903] Do przyjaciół galicyjskich [Adama Mickiewicza], (W:) Op. cit., s. 76–89.
18. Franko, Iwan. 1914, Iz lit mojeji mołodosti. Zbirka poezij Iwana Franka z p`iatilittia 1874–1878. Lwiw.
19. Franko-Kluczko, Anna. 1956. Iwan Franio i joho rodyna. Spomyny. Toronto.
20. Fyłypowycz, P. P. 1991. Szlachy Frankowoji poeziji. (W jego:) Literaturno-krytyczni statti. Kyjiw, 61–94.
21. Głosy. 1897. Głosy akademickiej młodzieży w sprawie dla Iwana Franki. Lwów 1897.
22. Hnatiuk, M. 1995. Iwan Franko i nacjonalno-demokratyczna partija w Hałyczyni. (W:) „Ukrajinske Literaturoznawstwo”. Wypusk 60. Lwiw, s. 7–14.
23. Holberh [Golberg], Mark, J. 1991. Iwan Franko i ukraińsko-serbski kulturni zw`jazki. Lwiw.
24. Hrabowycz, Hryhoryj, 1990. Iwan Franko i Adam Mickiewicz. (W:) Iwan Franio i świtowa kultura. Materiały miżnarodnoho sympoziumu UNESCO. Lwiw. 11–15 weresnia 1986 r. T. 1. Kyjiw.

25. Hromiak, Roman, 1984. Rol I. Franka w procesi internacionalizaciji ukrajinskoji literatury kincia XIX — poczatku XX st. (dejaki teoretyko-metodologiczni pyttannia). (W:) Iwan Franko maister słowa. Kyjiw. s. 63–80.
26. T.Hunduruwa, Ukrainśkyj modern: wid kulturnoji totalnosti do kulturnoji dyferencjacji, (W:) Literaturoznawstwo. III Miżnarodnyj Konhres Ukrainistiw. Charkiw 16–29.08.1996, Kyjiw, s. 20–429.
27. Hunduruwa, Tamara. 1996. Dyskursija ukrajinskocho modernu. Postmoderna interpretacija. Awtoferat. Kyjiw 1996.
28. Jakóbiec, Marian. 1958. Iwan Franko. Warszawa.
29. Kasperski, Edward. 1994. Dialog przeciwko dialogowi. Sprawa dialogu w Literaturze słowiańskiej Adama Mickiewicza. (W jego:) Dialog i dialogizm. Idee — formy — tradycje. Warszawa: Elipsa.
30. Kasperski, Edward. 1996. Legitymizacja: najważniejszy problem powieści (o „epopei” W. Odojewskiego Zasybie wszystko, zawieje...). (W jego:) Teoria i literatura w sytuacji ponowoczesności. Warszawa, s. 158–170.
31. Kuplowski, Mikołaj. 1979. Wstęp. (W:) Franko, Iwan. O literaturze polskiej. Kraków, s. 5–41.
32. Korbycz, Halyna [Korbicz, Halina], 1996. Iwan Franko i nowi literaturni napriamy: poslidownict’ i supereczywist’ pohliadiw. (W:) Literaturoznawstwo. III Miżnarodnyj Konhres Ukrainistiw. Charkiw 26–29.08.1996. Kyjiw, s. 406–411.
33. Małaniuk, Jewhen. 1996. Knyka spostereżeń. Proza. Toronto.
34. Małaniuk, Jewhen. 1995. Knyha spostereżeń. Fragmenty. Wid Kobzaria do nacji. Studiji i razdumy. Kyjiw.
35. Masenko, Larysa. 1996. Tema nacionalnoji zrazy w dramatycznych poemach Lesi Ukrajinky. (W:) Literaturoznawstwo. III Miżnarodnyj Konhres Ukrainistiw. Charkiw 26–29.08.1996. Kyjiw, s. 412–419.
36. Mickiewicz, Adam. 1955. Dzieła. Wydanie narodowe. T. XII. Warszawa.
37. Monat, Heinrich. 1897. „Ein Dichter des Verrathes”. (Eine Entgegnung auf einen Artikel Dr. Iwan Franko). „Die Zeit” Wien nr 138, s. 119–123.
38. Patryota polski [pseudonim], 1897. Od wydawcy. (W:) Franko, Iwan. 1897. Poeta zdrady (Ein Dichter des Verrathes). Warszawa.
39. Petlura, Symon. 1993. Statti. Kyjiw.
40. Romanowicz, Tadeusz. 1895. Domowe sprawy Rusinów. „Nowa Reforma” nr 226.
41. Simonek, Stefan. 1993. Zur widersprüchlichen Konzeption von Dekadenz und Moderne bei Iwan Franko. „Osterreichische Osthefte” Jahrgang 35/1993, Heft 4, s. 611–632.
42. Skakun, Olga F. 1987. Iwan Franko. Moskwa.
43. Tkaczuk, Mykoła. 1996. Żanrowa struktura romanów Iwana Franka. Ternopil.
44. Truchan, Myrosław. 1992. Nehatywnyj stereotyp Ukrajincia w polśkij pisliawojennij literaturi. München.
45. Werwes, Hryhoryj D. 1957. Iwan Franko i pyttannja ukrajinsko-polskich literaturno-hromadśkych wzajemyn 70–90-ch rokiv XIX st. Kyjiw.
46. Werwes, Hryhoryj. 1972. Tam, gdzie Ikwy srebrne fale płyną. Z dziejów stosunków literackich polsko-ukraińskich w XIX i XX wieku. Warszawa.
47. Werwes, Hryhoryj. 1985. Polska literatura i Ukrajina. Kyjiw 1985.
48. Zerow, Mykoła. 1990. Franko poet. (W jego:) Twory w dwóch tomach. T. 2. Kyjiw, s. 457–491.
49. Zabużko, Oksana s. 1993. Fiłosofija ukrajinskoji ideii ta jewropejskyj kontekst: Frankiwśkyj period. Kyjiw.